PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 41 Warszawa, piątek 25 maja 1951 r. Rok VI

17.921.868

to liczba głosów oddanych dotychczas
w imię Niepodległości Polski
w imię Pokoju między Narodami
w Narodowym Plebiscycie Pokoju

Powitanie bokserów w Warszawie

WĘGRY - POLSKA 2:1

Dobra gra naszych piłkarzy

KATOWICE, 24.5. (tel. wł.).

NIEZNACZNE zwycięstwo piłkarzy Węgier 2:1 (2:1) w meczu drugich reprezentacji oklaskiwało w Chorzowie 50 tys. widzów.

Miłośnicy piłkarstwa mile rozczarowali się grą zespołu polskiego, który przełamał powojenną passę złej gry i zagrał mecz na dawno niewidzianym poziomie, będąc przez 90 min. niebezpiecznym przeciwnikiem dla rutynowanych, błyskotliwych Węgrów.

Przegrana 1:2 z drugą reprezentacją Węgier jest wynikiem, który powinien cieszyć. Od wyniku 0:8 w pierwszym spotkaniu drużyn rezerwowych w Budapeszcie do wyniku 1:2 uzyskanego na boisku Chorzowa, dzieli piłkarstwo obu krajów kilka lat, w czasie których zawodnicy nasi niewątpliwie poczynili postępy, których pierwsze jaskółki obserwowaliśmy w zwycięskich spotkaniach na terenie NRD, a których potwierdzeniem był mecz niedzielny.

Oczywiście, chociaż gra obu drugich reprezentacji była wyrównana, to jednak Węgrzy są dla nas w dalszym ciągu wzorem technicznego opanowania piłki oraz zagrań technicznych. I tego właśnie musimy się jeszcze szybciej, jeszcze lepiej uczyć od naszych przyjaciół.

Kierownictwo i zawodnicy drużyny węgierskiej nie ukrywali zdziwienia, wywołanego grą drużyny polskiej. Komplementy jakie spadły na naszych zawodników po meczu nie były kwestią kurtuazji. Były one potwierdzeniem walki na boisku i oceną rzeczywistej wartości naszego zespołu.

W ŚWIETLE meczu chorzowskiego z wielką ciekawością oczekiwać będziemy na meldunek z Budapesztu, gdzie w niedzielę 27 bm. spotkają się pierwsze reprezentacje obu krajów. Trudno wprawdzie dzisiaj na podstawie meczu śląskiego przewidywać rezultat spotkania w Budapeszcie, jednak meldunki ze stolicy Węgier oraz forma wykazana ostatnio przez naszych czołowych zawodników wskazują, że do walki przystąpimy z pewnymi, minimalnymi zresztą szansami, na równą walkę, co już jest postępem, gdyż w latach ubiegłych trudno było o tym mówić.

O ile nasze formacje obrończe wykazały w porównaniu z latami ubiegłymi pewien postęp, o tyle gra ataku zaskoczyła nas postępem stosunkowo dużym. Jeśli wybrańcy kapitanatu na mecz budapeszteński potrafią zaskoczyć szybkością twardą, lecz nieco powolną obronę węgierską, to wynik spotkania może być dla nas przyjemną niespodzianką.

Oczekujemy, że nasi reprezentanci dołożą wszelkich starań, by meldunki jakie nadejdą z Budapesztu były jak najbardziej pozytywne.

Szczegółowe sprawozdanie z meczu chorzowskiego zamieszczamy na str. 2.

Zmiany w składzie reprezentacji Polski

Skład reprezentacyjnej drużyny polskiej na mecz z Węgrami w Budapeszcie (27 bm.) uległ zmianie i obecnie wygląda następująco: Barucz (Skromny), Gędłek, Glimas (Wołosz), Suszczyk, Kaszuba, Wieczorek (Brzozowski), Wiśniewski, Aniola, Breiter, Cieślik, Wesołowski (Szymborski).

Wraz z drużyną wyjeżdżają: Krug, Koncewicz i Szymkowiak.



Bramkarz Unii Chorzów zawisł na moment w powietrzu, aby obronić strzał napastnika Włókniarza Łódź, podczas meczu tych drużyn, rozegranego ub. niedzieli w Łodzi z wynikiem 3:1 dla łodzian. Foto Arsen

Gra polskich piłkarzy w ocenie Węgrów

KATOWICE, 24. 5. 51. (Tel. wł.)

MANDIK BELA, kapitan sekcji piłkarskiej Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej: — Polacy stale podnoszą swój poziom, czego dowodem są coraz lepsze wyniki, uzyskiwane w spotkaniach drugich reprezentacji.

Dzisiejszy wynik 2:1, uzyskany po równorzędnej grze, świadczy najlepiej o dużym postępie polskiego piłkarstwa.

Bardzo podobał mi się Stefaniszyn. Jest to utalentowany bramkarz. Sobkowiak całkowicie unieszkodliwił naszego lewoskrzydłowego, który po przerwie musiał uciec na łącznika. Orłowski nie pozwalał Szilagyi strzelać. Alszer doskonale zmieniał pozycje, wprowadzając zamęt w naszej defensywie. Jurowicz bardzo słaby. Obaj boczni pomocnicy źle podają i byli najsłabszymi punktami drużyny. U nas dobrze zagrali: Geller, Kispeter, Kiss II i Zakarias. Atak słaby.

KALMAR, trener: — Jeżeli będziecie robić takie postępy — to za rok nikt nie będzie w stanie przewidzieć wyniku. Z waszej drużyny najlepiej zagrał Orłowski, Alszer, Sobkowiak i Stefaniszyn. Sędzia bardzo słaby i niezdecydowany.

GELLER, bramkarz: — Jurowicza, którego znam od dawna, nie mogę po prostu poznać. Bramki przez niego puszczone były do obrony. Stefaniszyn to duży talent i niewątpliwie jeszcze dużo o nim usłyszymy. Karnego mogłem obronić, ale piłka przeszła mi pod ramieniem.

KISPETER, kapitan drużyny, środkowy pomocnik: — Alszer sprawił mi dużo kłopotu przez częste zmiany pozycji. Był on bezsprzecznie najwartościowszym napastnikiem. Gracz dużo pracował na tyłach, ale nie strzelał na bramkę. Najlepszym zawodnikiem Polski był bezsprzecznie Sobkowiak.

MENZAROS, lewoskrzydłowy: — Zostałem całkowicie unieszkodliwiony przez Sobkowiaka. To wyjątkowy pech, że trafiłem na najlepszego zawodnika drużyny polskiej, przez co nie mogłem zupełnie inicjować jakiejkolwiek akcji.

LÖRINCZ, prawy obrońca: — Z Mordarskim, ani po przerwie z Olszewskim, specjalnych kłopotów nie miałem. Ten ostatni jest jednak pod bramką bardzo niebezpieczny, a jego strzały są groźne i nieprzyjemne dla każdego bramkarza.

SZILAGYI, środkowy napastnik: — W Orłowskim niespodziewanie spotkałem bardzo silnego przeciwnika. Uniemożliwiał mi prawie zupełnie oddawanie strzałów na bramkę.

ZAKARIAS, lewy pomocnik: — Jaśkowski to dobry ofensywny napastnik. Przez całą pierwszą połowę pracował wydajnie i wyrabiał pozycje i dlatego nie można się dziwić, że po przerwie zabrakło mu sił.

KISS II, prawy pomocnik: — Z Graczem miałem sporo kłopotu. Znam go od dawna, ale dzisiaj zaimponował szybkością i pracowitością. Raitar grał dopiero pod koniec meczu i trudno mi o nim coś powiedzieć.

TAKACS, lewy obrońca: — Tak się złożyło, że musiałem pilnować najgroźniejszych napastników polskich — Olszewskiego i pod koniec Alszera, który przez ciągłe zmiany pozycji uniemożliwiał krycie.

R. Ros.

Węgrzy zwiedzają Oświęcim

KATOWICE, 24.5. (tel. wł.). Piłkarze drugiej reprezentacji Węgier wyjeżdżają z Katowic do Budapesztu w sobotę o godz. 4.50 rano. W piątek odbędą oni wycieczkę do Oświęcimia gdzie złożą hołd zamordowanym przez faszystów męczennikom.

13 razy Polska - Węgry

(PIERWSZE REPREZENTACJE)

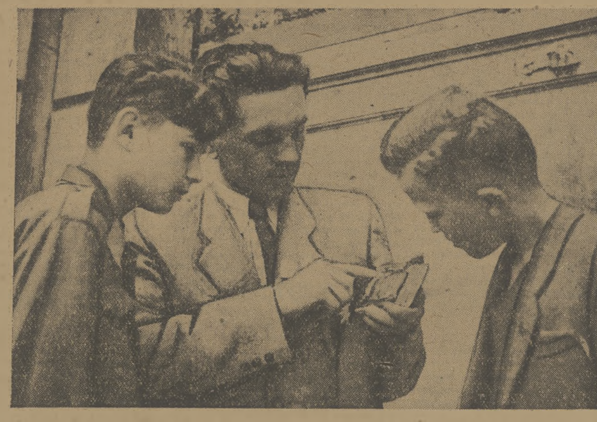
1921	Budapeszt	0:1 (0:1)
1922	Kraków	0:3 (0:2)
1924	Paryż	0:5 (0:1)
1924	Budapeszt	0:4 (0:3)
1925	Kraków	0:2 (0:0)
1926	Budapeszt	1:4 (0:3)
1929	Poznań	5:1 (1:1)
1930	Budapeszt	1:3 (0:1)
1936	Berlin	3:0 (2:0)
1939	Warszawa	4:2 (1:2)
1948	Warszawa	2:6 (1:3)
1949	Debreczyn	2:8 (0:4)
1950	Warszawa	2:5 (1:2)

Razem: zwycięstw 3, porażek — 10, stosunek bramek 20:44.



Krępy, dobrze zbudowany Belg Corhat staje oko w oko przeciw Kolczyńskiemu. Przeciwnicy nie znają się, obserwują się z pod oka. Sędzia ringowy (czy widzieliście kiedy arbitrów w krawacie...?) udziela ostatnich instrukcji.

Jak widać na tym zdjęciu, trybuny mediolańskie świecą pustkami...



Mistrz Europy w wadze półśredniej — Zygmunt Chychła decyzją Prezydium GKKF otrzymał tytuł mistrza sportu. Równocześnie został on mianowany podporucznikiem Służby Ochrony Kolei, w której pracuje.

Po powrocie z Mediolanu Chychła oświadczył:

— Jestem szczęśliwy ze zdobycia tytułu mistrza Europy. Zawdzięczam to opiece, jaką otacza nas, sportowców, państwo ludowe. Zdaję sobie w pełni sprawę, że sukces mój jest wkładem w dzieło Pokoju i zobowiązuje mnie do dalszej wzmożonej pracy.

Na zdjęciu dwaj młodzi entuzjaści pięściarstwa oglądają złoty pas mistrzowski, zdobyty przez gdańszczanina w Mediolanie. Foto E. Franckowiak

Przed meczem z Polską

Węgierski zespół reprezentacyjny zwycięża w meczu treningowym 16:1

BUDAPESZT, 24.5. (tel. wł.). W środę po południu odbył się na stadionie Dozsa w Budapeszcie ostatni mecz treningowy węgierskiej reprezentacji przed spotkaniem z Polską. Reprezentanci pokonali kombinowany zespół Dozsa 16:1 (11:0).

Reprezentacja wystąpiła w składzie: Grosits, Kovacs II, Lantos, Kovacs I, Börzsei, Bozsik, Sandor, Kocsis, Szusza, Puskas, Csibor.

Trójka ataku Kocsis, Szusza i Puskas grała z wielką werwą, wykazując naprawdę znakomitą formę. Jedynie Puskas po kilku minutach gry, jak gdyby zwolnił tempo. Jest on lekko kontuzjowany i dlatego oszczędzał się na niedzielny mecz.

Ofensywa przeprowadzała płynne ataki ze zmianami miejsc, które zupełnie dezorientowały obronę przeciwnika. Bramki padały jak z rogu obfitości. W pierwszej połowie podzielili się nimi: Kocsis — 5, Szusza — 5 i Csibor — 1.

Po przerwie nastąpiły liczne zmiany w reprezentacji. Na boisko wyszli rezerwowi: bramkarz Henni, obrońcy — Rakoczi, Teleki oraz napastnicy — Hidegkuti i Babolcsai. W tej fazie tempo gry trochę spadło. Większość akcji ofensywnych w dalszym ciągu przeprowadzała prawa strona ataku Sambor — Kocsis.

Bramki strzelili: Babolcsai oraz Puskas, Hidegkuti i Kocsis po 1.

POLACY SĄ TWARDYM PRZECIWNIKIEM

Na spotkaniu tym obecny był kierownik sekcji piłkarskiej Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej, Pal Titkos, który powiedział m. in.:

— Chłopcy kładli na tym treningu specjalny nacisk na zgranie. Jestem zupełnie zadowolony z ich formy. Szczególnie cieszę się grą Kocsisa. Z niecierpliwością oczekuję niedzieli; Polacy są twardym przeciwnikiem o doskonałej kondycji i wielkiej bojowości. Wiemy o tym dobrze, że niedzielny mecz nie będzie w żadnym wypadku spacerem i nasi gracze muszą dać z siebie wszystko, aby osiągnąć zwycięstwo.

W ub. roku w Warszawie polscy gracze zaimponowali mi. Uważałem, że wynik 5:2 krzywdził wyraźnie polski zespół, który był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Polacy robią z roku na rok kolosalne postępy, z czego doskonale zdają sobie sprawę nasi reprezentanci.

Spotkanie dwóch bratnich narodów przyniesie na pewno pokaz pięknej gry i bez względu na wynik, upłynie w serdecznej atmosferze — powiedział na zakończenie kierownik sekcji piłki nożnej Węgierskiego KKF.

NIEBEZPIECZNY ATAK

Omawiając grę Węgrów we środę, należy podkreślić istotnie wielką formę Kocsisa. Jest on w tej chwili bezwzględnie najlepszym i najgroźniejszym napastnikiem drużyny węgierskiej. Bardzo dobrze wypadł także Szusza, rozdzielając mądrze piłki na obie strony ataku, a od czasu do czasu niebezpiecznie strzelając z daleka. Sambor był, jak zwykle, bojowy i szybki. Odnosimy wrażenie, że defensywa polska będzie miała wiele kłopotu z prawą stroną węgierskiego napadu. Lewoskrzydłowi Csibor i Babolcsai zagrali miernie.

Pomoc grała doskonale, szczególnie Bozsik celował w podaniach po przekątnych. Obrona nie miała wiele roboty z atakiem przeciwnika, tak że trudno coś konkretnego powiedzieć o jej formie. W każdym razie widać, że tyły Węgrów szwankują pod względem szybkości.

Jedenastka polska stoi zatem przed bardzo trudnym zadaniem.

Węgrzy są teraz w fazie końcowych rozgrywek tury wiosennej, tak że każdy z ich graczy, mając już w nogach dwanaście spotkań ligowych, wykazuje o wiele lepszą kondycję niż na początku sezonu. Widać to zresztą było na środowym meczu, kiedy reprezentanci do ostatniej minuty grali bez większych oznak zmęczenia. Niewątpliwie mają dobrą kondycję.

We czwartek popołudniu ustalono ostatecznie skład reprezentacyjnej jedenastki: Grosits, Kovacs II, Lantos, Kovacs I, Borzsei, Bozsik, Sandor, Kocsis, Szusza, Puskas, Csibor. Rezerwowi: Henni, Rakoczi, Teleki, Hidegkuti, Babolcsai.

DALSZE HOROSKOPY CO DO WYNIKU

Spotkanie odbędzie się w niedzielę, o godz. 5 po południu na stadionie Dozsa w Budapeszcie. Stadion ten posiada idealną murawę, na której doskonale można stosować grę przyziemną.

Niedawno jeszcze panował w Budapeszcie minorowy nastrój odnośnie spotkania Polska — Węgry. Obecnie nastroje uległy zdecydowanej poprawie, równolegle z poprawą formy reprezentacji.

W. Wieromiej

Węgrzy zapraszają trenerów pływackich

— Dobre wieści przywiozłem z Budapesztu — mówi przewodniczący sekcji pływackiej GKKF — dyr. Gruda. Nasi starzy, dobrzy znajomi z prezesem Torodi na czele wyrazili gotowość przyjęcia kilkunastu trenerów polskich na kilku turnusach.

— Grupa trenerów składająca się z 3 — 4 osób udawałaby się na 3 tygodniowy turnus, gdzie następnie zostałaby rozdzielona między najlepszych speców w charakterze asystentów. W ciągu lata można więc będzie doszkolić około 20 osób.

ZOSTAŁO TYLKO 7 DNI

W naszym konkursie **„Wybieramy wzorowo walczącą piłkarską drużynę ligową"** pozostał jeszcze naszym Czytelnikom okres 7 dni na nadsyłanie kuponów. **Z dniem 1 czerwca zamykamy konkurs.**

Od 1 czerwca do końca półmetka rozgrywek ligowych, będziemy jedynie obserwowali grę drużyn, notując ewentualne przewinienia zawodników, które zadecydują o ostatecznym wyniku konkursu.

Kupon zamieszczamy na str. 5.

W. Gołębiewski

Mecz reprezentacji Polski B i Węgier B zapowiada dalszy rozwój naszego piłkarstwa

KATOWICE, 24.5 (Tel. wł.). Przegrana drugiej reprezentacji Polski z rezerwą Węgier nikłym stosunkiem bramek 1:2, przy równorzędnej grze i identycznej niemal ilości sytuacji podbramkowych, potwierdza podkreślane już w prasie sportowej opinie, że polska piłka nożna wychodzi z impasu, w jakim znajdowała się od kilku lat.

Fakt ten, którego pierwszym sygnałem były zwycięstwa reprezentacji CRZZ w czasie tournée po NRD, znalazł pełne potwierdzenie w spotkaniu chorzowskim, w którym jako przeciwnik wystąpił zespół o graczach tej miary co Egresi, Kispeter, Szilagyi, Menzaros.

Z tą silną drużyną druga reprezentacja Polski walczyła przez 90 min. jak równy z równym. Nie znaczy to jednak, byśmy już niemal zupełnie dogonili doskonałych piłkarzy węgierskich. Ustępujemy im wciąż jeszcze jeśli chodzi o wyszkolenie techniczne, musimy się jeszcze uczyć od Węgrów systemu narzucania własnej taktyki.

DOBRY POZIOM TECHNICZNY

Druga reprezentacja Polski walczyła, jak zresztą we wszystkich innych spotkaniach, bardzo ambitnie. Tego oczekiwaliśmy i nie zawiedliśmy się. Nasi piłkarze wykazali także naogół dobre przygotowanie kondycyjne. I to również nie było dla nas niespodzianką. Niespodzianką natomiast było podciągnięcie się poziomu technicznego naszych reprezentantów, szybsze, niż zazwyczaj przeprowadzanie akcji oraz bardzo zgrabne zmiany pozycji stosowane przez naszych napastników w ciągu całego meczu.

Te momenty były radosną niespodzianką i zapowiedzią dalszego rozwoju naszego piłkarstwa, rozwoju, który musi jednak w większym, niż dotychczas stopniu dotrzeć do drużyn I i II ligi. Należy bowiem stwierdzić, że porównując grę drugiej naszej drużyny z przeciętną walką o punkty, jaką często widujemy na naszych boiskach, zaobserwować można było różnicę klasy.

Tak więc przed instruktorami czy trenerami piłkarskimi stoi odpowiedzialne zadanie dalszego wpajania w naszych zawodników systemu nowoczesnej gry opartej, jak to widzimy u Węgrów, na nienagannej technice i umiejętności taktycznego rozgrywania walk.

ALSZER REWELACJĄ

Analizując grę zespołu polskiego, należy przede wszystkim podkreślić doskonałą postawę wykazaną przez Alszera. Zawodnik Unii Chorzów siał zamieszanie wśród formacji obronnej Węgier ciągłymi zmianami miejsca, przebojami i przytomnymi podaniami do partnerów. Można śmiało powiedzieć, że był on rewelacją meczu chorzowskiego.

W pierwszej połowie gry nie wiele ustępowali mu obaj łącznicy Jaśkowski i Gracz. Zwłaszcza pierwszy, dzięki lepszej szybkości błyszczał w tym okresie doskonałymi, konstruktywnymi podaniami, które stwarzały pod bramką Gellera wiele niebezpiecznych sytuacji. Później jednak Jaśkowski, który zresztą również ofiarnie grał w defensywie, wyczerpał się, a kiedy jeszcze kilkakrotnie zderzył się z przeciwnikami i zaczął kuleć, zastąpił go Franke.

Gracz miał chwilami bardzo dobre momenty, grał również ofiarnie, starał się nie przytrzymywać piłki, jednak zbyt rzadko decydował się na strzały, które w dodatku były albo niecelne, albo bardzo słabe.

Debiut Olszewskiego na prawym skrzydle nie wypadł najgorzej. Oddał on kilka groźnych strzałów, pokazał, że umie egzekwować rzuty wolne, że ma zupełnie nieźle opanowaną technikę, a jedno co mu nie wyszło najlepiej to szybkość, w której ustępował nieznacznie Węgrom.

Mordarski był raczej najsłabszym punktem naszego napadu. Ten dobry technicznie zawodnik w dalszym ciągu nie wykazuje serca do gry.

Z zawodników, którzy na krótszy lub dłuższy okres weszli na boisko, wymienić należy Rajtara, który mimo małego wzrostu dość energicznie poczynał sobie z rosłymi Węgrami i starał się oddawać celne strzały na bramkę. Franke grał zaledwie ok. 10 minut, i trudno jest wystawić mu jakąkolwiek notę.

SZWANKUJE CELNOŚĆ PODAŃ

Linia pomocy w pierwszych kilkunastu minutach wypadła słabo. Trema debiutu w reprezentacji widoczna była zwłaszcza u Orłowskiego, który w pierwszych fazach gry kilkakrotnie pozwolił Szilagyi'emu na niebezpieczne ucieczki. Właśnie w jednej z takich wycieczek padła druga bramka dla Węgier.

W miarę jednak upływu czasu, gra pomocy polskiej była coraz lepsza, by w końcowym okresie spotkania zasłużyć sobie na miano bardzo dobrej. Orłowski od jakiejś 30 min gry radził sobie zupełnie dobrze z roślejszym i wyższym od siebie Szilagyi, niedopuszczając go do strzału i nie pozwalając mu nawet na swobodne podania.

Z obu bocznych równiejszy był Oprych, który podobał się zarówno w obronie, jak i w ataku. Szczepański rozgrywał się powoli, w drugiej połowie spotkania grał już dobrze, bardzo często pchając atak polski do przodu.

Wszystkim trzem naszym pomocnikom należy się jednak krytyczna uwaga: ich podania do przodu są niecelne, często na hurra, na wiarę, że właśnie tam a nie gdzieindziej oczekuje na piłkę jakiś napastnik. Na wadę tę zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę i dlatego też wszyscy ci zawodnicy powinni dołożyć szczególnych starań, by wypełnić ją, solidną pracą na treningach.

DOSKONAŁA OBRONA

O Jandudę obawialiśmy się poważnie, wiedząc, że nie grzeszy on szybkością, co w walce ze zwrotnym Egresim mogło być poważnym handicapem. Przebieg spotkania wykazał jednak, że Polak mądrą taktycznie grą i dobrym ustawianiem się nadrobił brak szybkości, paraliżując niebezpiecznego skrzydłowego Węgra. Akcje Jandudy były zdecydowane i w wielu wypadkach wyjaśniały niebezpieczne sytuacje pod naszą bramką.

Sobkowiak wypadł bardzo dobrze. Nie ustępował on Węgrom szybkością, jego interwencje były zdecydowane, a wykopy, tak samo zresztą jak Jandudy, oswabadzające.

STEFANISZYN — DOBRZE, JUROWICZ — ŹLE

Jurowicz raczej zawiódł. Jak zwykle w pierwszych minutach meczu wykazał on silne zdenerwowanie, które jak gdyby paraliżowało szybsze interwencje. Był on niezdecydowany w wybiegach i dość powolny w każdej akcji. Wprawdzie pod koniec pierwszej połowy grał już lepiej, ale Stefaniszyn, który zastąpił go po pauzie, wykazał znacznie lepszą formę. Bramkarz CWKS interweniował kilkakrotnie w bardzo trudnych sytuacjach, wykazując bardzo dobry refleks, szybkość i wielką sprężystość.

W sumie oklaski, jakie zbierali zawodnicy od 50-tysięcznej publiczności, były w pełni zasłużone.

Bilans piłkarskiej reprezentacji Polski

Spotkań	Zwycięstw	Remisów	Porażek	Spotkań w kraju	Spotkań za granicą	Stosunek bramek
120	40	23	57	56	64	249:281

OGROMNIE dużo szumu było w sferach motocyklowych, kiedy w zeszłym roku ukazały się w prasie wiadomości, że sprowadziliśmy z zagranicy dwa najnowocześniejsze, ultraszybkie i superwyścigowe motocykle HRD 1.000 ccm. Fama głosiła, że diabły te ciągną 260 km/godz., że rewelacja, że to i że tamto...

W zeszłym roku, na żadnym wyścigu legendarne HRD nie pokazały się, w tym roku również, a w przyszłości...

Też ich nie zobaczymy.

Nie zobaczymy, bo nie mieszczą się w żadnej klasie, a dla dwóch maszyn nie można przecież tworzyć klasy osobnej.

?

HRD zaopatrzono więc w wózki, ale okazało się, że w klasie motocykli z wózkami też nie ma celu ich puszczać, bo wszystkie stare, wysłużone BMW i Harleye żadnych szans przy nich mieć nie mogą.

Nawet w tym celu specjalnie ograniczono litraż dla motocykli z wózkami do 750 ccm.

Powstaje pytanie, po cóż u licha je sprowadzono.

Odpowiedzi na ten temat są dosyć mętne. PZMot. stwierdza, że HRD sprowadzono dla pobicia polskiego rekordu szybkości absolutnej, który jest niezmiernie niski i przestarzały. Drugi już jednak rok rekord ten nie jest atakowany, bo do pobicia go według wszelkich prawideł sztuki bicia rekordów, potrzebny jest jakiś niebywale szczęśliwy splot sytuacji i warunków terenowych i atmosferycznych, który się jak dotychczas nie zdarzył.

Zastanówmy się jednak, czy w ogóle warto bić rekord szybkości absolutnej w naszych warunkach i komu to jest do szczęścia potrzebne? Czy ustanowienie tego rekordu, które pociągnie za sobą duże koszty, ma jakiekolwiek znaczenie? Czy nowy, dowolnie nawet wysoki rekord przyczyni się czymkolwiek do umasowienia sportu motorowego, albo podniesienia klasy naszych zawodników?

Jasne, że nie.

Jedna z tych maszyn sprowadzona została przez Ogniwo, druga zaś przez b. Związkowiec. W tej chwili jedna z nich przeszła w prywatne ręce i przerobiona została na sportową, druga zaś stoi nadal w Ogniwie. Rekordów się na nich nie będzie biło, w wyścigach nie mogą startować, czyli że...

Ależ tak. Oczywiście. Mamy tu do czynienia z typowym przykładem marnotrawienia pieniędzy społecznych. Motory te kosztowały bardzo drogo, zapłacono za nie ciężką walutą zagraniczną, którą tak państwo oszczędza, a pożytku z nich akurat tyle, ile z normalnych, poczciwych, seryjnych SHL.

Chętnie byśmy się dowiedzieli kto za ten nieprzemyślany zakup odpowiada, czy już odpowiedział i przede wszystkim czy zostały powzięte jakieś środki zapobiegawcze, aby w przyszłości podobne bzdury nie były popełniane. HOL

Piszę sprawozdanie z Chorzowa dla węgierskiej gazety

KATOWICE, 24. 5. (Tel. wł.) Nie jesteś dziś sobą! — Tak przed meczem Polska—Węgry zadecydował szef działu piłkarskiego „Przeglądu Sportowego". Wyobraź sobie, że nazywasz się np. Bela Sandor i piszesz sprawozdanie nie dla „Przeglądu Sportowego", ale dla którejś z gazet węgierskich.

Ano trudno. Rozdwojenie jaźni nie przychodzi co prawda zbyt łatwo, westchnąłem jednak i zacząłem myśleć po węgiersku...

★

Na dworcu powitało nas kilkanaście osób. Widocznie wszyscy piłkarscy kibice byli tak zmęczeni pogonią za biletami na nasz mecz, że nie mogło nas powitać więcej osób. Zresztą była północ, a miejscowi kibice muszą chyba wiedzieć, że Dworzec w Katowicach jest nie oświetlony i wobec tego nie zobaczą nas.

Nastroje w obozie gospodarzy były różne. Jeden z dziennikarzy polskich opowiadał, że w pewnym mieście wybuchła między młodzieżą sprzeczka o wynik spotkania. Jeden z chłopców przeżył bardzo ciężkie chwile, ponieważ odważył się typować zwycięstwo gości. Młodzież, jak widać z tego, wierzy, że piłka polska wyszła z impasu.

Starsi byli na ogół zgodni w przewidywaniach. Typowali łatwe zwycięstwo Węgrów, wyrażające się stosunkiem bramek 3:1, 4:1 a nawet i wyżej. Tylko nieliczni miłośnicy piłkarstwa w Polsce wierzyli w honorowy, jak to się nazywa wynik, ale tych uważano na ogół co najmniej za niefachowców.

Wielkie zdziwienie musiał wywołać fakt specjalnych przygotowań do meczu boiska i szatni. Na boisku jeszcze na kilkanaście godzin przed spotkaniem prowadzono roboty. Na całą jego powierzchnię nawieziono żużel, a na to ziemię ogrodniczą i błagano niebiosa, aby nie było deszczu, który zepsułby całkowicie nawierzchnię, robioną, jak to się mówi, od wielkiego święta.

Wielkiemu świętu, czyli meczowi międzypaństwowemu, zawdzięcza się też podobno urządzenie w szatni ciepłych natrysków. Na marginesie tych dwóch wypadków warto by zwrócić uwagę miłym gospodarzom, że o boiska, szatnie, sprzęt i graczy powinni dbać nie tylko od święta, bo inaczej nigdy nie dojdą do wielkiego poziomu w piłce nożnej.

Mecz Polska — Węgry wywołał na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Na 80 tys. miejsc na stadionie było 120 tys. zamówień na bilety. Już na 2 godziny przed meczem stadion był wypełniony po brzegi. 50 tys. widzów, czekających na mecz, pragnęło oglądać także i spotkanie mistrza oraz wicemistrza Polski w szczypiorniaku Budowlanych z Chorzowa i Opola oraz popisy doskonałych gimnastyków. Niestety, gimnastycy z niewiadomych powodów nie zjawili się na boisku, a mecz szczypiorniaka trwał zaledwie połowę przepisowego czasu, ku ogólnemu niezadowoleniu widzów, którzy zbyt krótko mieli możność podziwiać dobrze grające zespoły.

Organizatorom chorzowskiego spotkania należy się wyrazić uznanie za pomysł rozpoczęcia oficjalnej części meczu przed wyznaczonym terminem. Ta okoliczność zaoszczędziła wiele czasu i zabezpieczyła przed skończeniem meczu w ciemnościach.

Wielką niespodzianką dla nas były zmiany w składzie drużyny Polski. Znaleźli się w niej ostatecznie m. in. Jurowicz w bramce oraz Alszer i Jaśkowski w napadzie, desygnowani początkowo do zespołu, który ma się zmierzyć z Węgrami A w Budapeszcie w niedzielę. Nie znamy bliżej przyczyn tej zamiany, ale w tej chwili możemy powiedzieć, że drużynie polskiej wyszły one na dobre.

Alszer i Jaśkowski grali dobrze. Jeśli ci, co pojadą do Budapesztu są lepsi w tej chwili od nich, to możemy pogratulować naszym przeciwnikom, że znaleźli wreszcie napastników, którzy są groźni.

Próba Jurowicza wypadła we właściwym momencie. Nie był on za pewny, choć bramki obciążają raczej konto stopera Orłowskiego. Stefaniszyn był o wiele pewniejszy od Jurowicza i kto wie, czy gdyby on grał od początku, wynik nie byłby odwrotny.

Reprezentacja Węgier B w trzech dotychczasowych spotkaniach z Polską miała rezultaty 8:0, 3:0, 2:0 i zdawało się, że i tym razem wygra zdecydowanie. W reprezentacji grali przecież tak doświadczeni gracze, jak Egresi, którego samo nazwisko jest już poważnym atutem w spotkaniu ze znającymi go dobrze Polakami. Szilagyi, cieszący się taką samą opinią — postrach obrońców i bramkarzy. Oni i ich partnerzy z linii ataku: Virag — najmłodszy z reprezentantów, Aspirany — jeden z nielicznych graczy prowincjonalnych, którzy zasłużyli na awans do reprezentacji i lewoskrzydłowy Menzaros mieli zapewnić nam zdobycie dostatecznej ilości bramek.

Defensywa ze znanym Polakom Gellerem w bramce (grał w roku ubiegłym w reprezentacji B), oraz Takacsem, debiutującym w reprezentacji na obronie i z najstarszym reprezentantem Kispeterem na czele miała powstrzymać polski atak, który po dotychczasowych spotkaniach posądzaliśmy o indolencję strzałową.

Mecz przyniósł nam do pewnego stopnia rozczarowanie, nieznaczne zwycięstwo wywalczone było bardzo ciężko. Polacy nie tylko stawiali opór linii ofensywnej, ale atakowali dzielnie, siejąc wiele razy zamieszanie pod bramką przeciwnika.

Asy zespołu Egresi i Szilagyi nie mieli tak łatwej przeprawy ze swymi opiekunami, jak w dotychczasowych spotkaniach rozegranych w Polsce. Egresi szalał na prawym skrzydle w Warszawie w pierwszym zespole przed dwoma laty. W Chorzowie przeciw reprezentacji B miał tylko kilka zagrań, które znamionowały jego klasę. Znane rajdy wzdłuż linii nie udawały się, bo Janduda pilnował skrzydłowego starannie. Szilagyi zagubił gdzieś szybkość, a że Orłowski poza paroma błędami (dwa kosztowały bramki) zatrzymywał go skutecznie, choć nie zawsze czysto, środkowy napastnik wypadł słabiej.

Napastnicy grali krótko, ale nie strzelali już tak często, jak to było jeszcze przed rokiem, gdy w stosunku do drużyny polskiej mieliśmy przewagę kilkudziesięciu prawie strzałów.

Kiss II i Zakarias pilnowali starannie niebezpiecznych łączników Gracza i Jaśkowskiego. Chodzili za nimi jak cienie, ale nie zawsze mogli znaleźć skuteczną obronę przeciwko pracowitym łącznikom, których błędem było czasami za głębokie cofanie się. Gdy gra przeniosła się na drugą połowę, nie mieli już oni pełni sił.

Obrona: Lorincs, Takacs i Kispeter wypełniła swe zadanie dobrze. Wkraczali oni w grę ostro, do czego nie są przyzwyczajeni Polacy. Dlatego też myśleli tu wszyscy, że tyły nasze grają foul. Zapomniano o tym, że piłka nożna jest sportem męskim, w którym siła odgrywa wielką rolę.

Bramkarz Geller bronił kilka razy niebezpiecznych strzałów. Karnego nie mógł obronić mimo, że sam z obrony nie był zadowolony. Piłka wyleciała mu z rąk. Gra na ogół była wyrównana. Polacy zrobili od roku postępy.

Bela Sandor
(Stefan Sieniarski)

---

90 min. na boisku ze stoperem w ręku

KATOWICE, 24.5 (Tel. wł.). Polska — Węgry 1:2 (1:2). Bramki dla Węgrów w 12 min. Zakarias, w 15 min. Szilagyi, dla Polski — w 40 min. Olszewski z karnego.

Węgry: Geller, Lörincz, Takacs, Kiss II, Kispeter, Zakarias, Egresi, Virag (Nagy II), Szilagyi, Aspirany, Menzaros.

Polska: Jurowicz (Stefaniszyn), Sobkowiak, Janduda, Szczepański, Orłowski, Oprych, Olszewski, Jaśkowski (Franke), Alszer, Gracz, Mordarski (Rajtar).

Punktualnie o godz. 16.[illegible] wyszli na boisko piłkarze obu bratnich narodów. Węgrzy ubrani w bordowe koszulki i białe spodenki, Polacy tradycyjnie w białych koszulkach z orłem na piersiach i w czerwonych spodenkach.

Piłkarze ustawiają się przed trybuną i następuje przemówienie powitalne. W imieniu gości przemawia środkowy pomocnik Kispeter oraz kierownik ekspedycji, w imieniu Polaków mistrz sportu Wieczorek.

Mówcy podkreślili konieczność wzmocnienia walki o pokój i produkcję przez zwiększenie której przyspieszy się marsz obu narodów ku socjalizmowi. Orkiestra gra hymny państwowe a w górę wzlatują gołębie wypuszczone przez piłkarzy.

Następuje losowanie boisk. Polacy grać będą pod słońce. Pogoda jest wspaniała, wieje lekki wiatr z zachodu. O godzinie 17.00 sędzia Cuber (Śląsk) daje znak rozpoczęcia meczu.

Grę rozpoczynają Polacy. Atak sunie na bramkę Gellera, który pewnie wyjaśnia sytuację. Bramkarz węgierski zadziwia długim wykopem. Atak nasz znów przeprowadza akcję, której rezultatem jest zdobycie rzutu rożnego. W chwilę później strzału Jaśkowskiego broni Geller na róg. Korner egzekwuje Olszewski.

3 min. Węgrzy przeprowadzają pierwszy atak, lecz kończy się on na przedpolu bramkowym. Polacy nadal nacierają.

7 min. Wypad Węgrów likwiduje Jurowicz wybiegiem poza pole karne.

8 min. Wolny bity przez Olszewskiego przelatuje ponad poprzeczką.

9 min. Węgrzy oddają pierwszy strzał, którego Jurowicz broni na korner. Akcje zmieniają się błyskawicznie.

10 min. Niebezpieczny moment pod bramką Gellera. Po ładnej kombinacji Olszewski, Gracz, Alszer, ten ostatni ma okazję do zdobycia bramki, — lecz jego strzał ląduje w rękach bramkarza gości, który świetnie się ustawia.

1:0

12 min. Węgrzy zdobywają prowadzenie 1:0. Pomocnik Zakarias zatrzymuje skierowaną do polskiego ataku piłkę, podciąga kilka metrów i z odległości ok. 30 m płaskim, niezbyt silnym strzałem zdobywa punkt. Jurowicz zasłonięty nie ruszył się do piłki.

2:0

13 min. Utracona bramka załamuje na chwilę Polaków, Janduda kiksuje, lecz błąd nie ma następstw. Orłowski niepotrzebnie bawi się na polu karnym i w rezultacie Szilagyi odbiera mu piłkę.

15 min. Środkowy Węgier wykorzystuje błąd Orłowskiego i będąc sam na sam z Jurowiczem, który był niezdecydowany przy wybiegu, zdobywa drugi punkt. Węgrzy prowadzą już 2:0. Polacy ruszają do ataku, którego rezultatem są dwa zdobyte kornery.

17 min. Gra toczy się przy przewadze Polski. Atak nasz ładnie kombinuje, a końcowa akcja Mordarski — Jaśkowski kończy się słabym strzałem tego ostatniego.

20 min. Węgrzy otrząsają się z przewagi Polski i gra toczy się na środku boiska.

25 min. Kispeter przegrywa pojedynek z Olszewskim, który podaje do Gracza. Gwardzista główkuje, lecz bramkarz gości jest na posterunku.

31 min. Węgrzy przechodzą do natarcia. Egresi — Szilagyi zmieniają pozycję. Szilagyi strzela w aut.

33 min. Egresi z daleka niepokoi Jurowicza strzelając mu prosto w ręce.

35 min. Mordarski z 40 m egzekwuje rzut wolny. Piłka przelatuje ponad bramką.

36 min. Orłowskiemu ucieka Szilagyi i ostro strzela. Jurowicz spisuje się dzielnie i trudny strzał wybija na aut.

38 min. Kispeter ostro wkracza w akcję udaremniając Jaśkowskiemu wyrobienie sytuacji strzałowej.

2:1

40 min. Gracz znajduje się z piłką na polu karnym. Sytuacja dla Węgrów nieprzyjemna. Lörincz zażegnuje niebezpieczeństwo w nieprzepisowy sposób za co sędzia dykluje rzut karny. Olszewski strzela pewnie w lewy róg. Stan meczu 2:1.

41 min. Po wznowieniu gry goście nacierają. Lewoskrzydłowy Węgrów Menzaros wyrabia sobie dobrą sytuację i strzela bardzo silnie. Jurowicz w ostatniej chwili broni pięścią.

DRUGA POŁOWA

1 min. Po gwizdku sędziego Polacy przedzierają się pod bramkę Węgrów i Jaśkowski oddaje strzał obroniony z trudem.

2 min. Strzał środkowego napastnika Węgrów staje się łatwym łupem Stefaniszyna, który gra teraz zamiast Jurowicza.

4 min. Stefaniszyn znów jest w akcji. Tym razem silny strzał Aspirany broni na róg.

5 min. Polacy dochodzą do głosu i goście trzy razy bronią się wybiciem piłki na aut.

6 min. Wolny Olszewskiego przelatuje tuż nad bramką.

8 min. Mordarski o centymetry przenosi piłkę ponad poprzeczką.

11 min. Węgrzy przychodzą do siebie i są stroną atakującą.

13 min. Stefaniszyn jest w opałach, po centrze Aspirany. Przytomnie, pewnym chwytem broni mierzoną główkę Viraga.

14 min. Egresi sieje zamieszanie, lecz Sobkowiak nie daje się zmylić i udaremnia strzał Viragowi.

15 min. Stefaniszyn traci się, wyłapuje centry a w chwilę później, Virag z bliskiej odległości strzela mu w ręce.

17 min. Silnego płaskiego strzału Aspirany broni Stefaniszyn robinsonadą.

18 min. Węgrzy połaigowali; akcje przenoszą się pod ich bramkę. Mordarski w potyczce z Lörincsem doznaje kontuzji.

20 min. Na miejsce Mordarskiego wchodzi Rajtar i od razu oddaje strzał na bramkę Gellera.

23 min. Olszewski jest przy piłce, strzela nożycami. Napastnicy polscy mają liczne pozycje do oddania strzałów. Atak polski ulega przestawieniu, gra teraz w składzie: Alszer, Jaśkowski, Gracz, Rajtar, Olszewski.

25 min. Węgrzy przeprowadzają zmianę. Virag schodzi z boiska, a miejsce jego zajmuje Nagy II.

30 min. Bramkarz Węgrów Geller leży. Bramka jest pusta, lecz nie ma kto do niej strzelić.

31 min. Olszewski idealnie główkuje, ale Geller wyrzuca się w powietrze i likwiduje groźną sytuację.

34 min. Węgrzy przedzierają się na polską stronę. Po akcji czterech napastników Egresi strzela nad bramką. W drużynie polskiej następuje zmiana i na miejsce Jaśkowskiego wchodzi Franke. Goście wycofują jednego łącznika na tyły.

35 min. Szilagyi jest oko w oko ze Stefaniszynem. Niespodziewany strzał i nasz bramkarz w ostatniej chwili broni nogami. Był to bardzo ładny moment.

36 min. Węgrzy zaczynają grać na czas.

38 min. Polacy przeprowadzają atak; po ładnym zagraniu wyjaśnia Kispeter.

43 min. Olszewski podaje Frankemu, lecz ten strzela w aut.

45 min. Janduda jest przy piłce, gdy sędzia Cuber odgwizduje koniec zawodów.

J. Badner

---

62 piłkarzy w 25 meczach powojennej reprezentacji Polski

23 — Cieślik;
22 — Gracz;
20 — Parpan;
17 — Barwiński;
11 — Gedlek, Suszczyk;
10 — Gajdzik, Kohut;
9 — Spodzieja, Janduda;
8 — Baran, Flanek;
7 — Waśko, Janik, Jurowicz, Mordarski, Wieczorek;
6 — Włodarczyk, Hogendorf, Skromny;
5 — Barański, Bobula, Świcarz, Brzezowski, Szczurek;
4 — Przycherka, Mamoń, Alszer, Borucz;
3 — Szczepaniak, Jabłoński I, Rybicki, Łącz, Wiśniewski;
2 — Brom, Piec II, Biełas, Tarka, Jabłoński II, Pałkolo, Sąsiadek, Słoma, Bożek, Aniola;
1 — Kazimierczak, Filek, Smólski, Giergiel, Kulawik, Czachor, Cabuła, Górski, Kubicki, Oprych, Kokot II, Ochmański, Krasówka, Dybała, Glimas, Trampisz, Breiter, Szczepański.

Strzelcy powojennej reprezentacji Polski

Cieślik — 18;
Gracz — 4;
Spodzieja i Kohut — po 3;
Hogendorf i Mamoń — po 2;
Mordarski, Jabłoński I, Parpan, Kokot II i Alszer — po 1.

Gdy zamilkł gong w Mediolanie

Z doświadczeń i spostrzeżeń trzeba wyciągnąć wnioski

— Nie można tylko patrzeć wstecz — trzeba przede wszystkim patrzeć naprzód — powiedział sekretarz GKKF Szemberg, witając bokserów wracających z Mediolanu. Na Mediolan musimy w tej chwili patrzeć z punktu widzenia wyniesionych doświadczeń, musimy wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów.

— Jako przedstawiciele kraju budującego socjalizm, musimy dalej bić się o podniesienie naszej sprawności i naszej wiedzy sportowej — tak, aby w zetknięciach z bokserami krajów kapitalistycznych w warunkach turniejów, gdzie głos mają sprzedajni sędziowie i działacze, wygrywać wysoko i przekonywująco. Od naszych umiejętności, kondycji i hartu zależą dalsze sukcesy polskiego boksu.

Gdy ucichły już słowa oficjalnych przemówień, rozmawiamy z bokserami. Opowiadają o swych wrażeniach, żalach i zdobyczach, o tym, czego nauczyli się w Mediolanie. Wypowiedzi wszystkich naszych zawodników cechuje jedna wspólna myśl: **jesteśmy wdzięczni, że umożliwiono nam wyjazd na tak wielką imprezę, że nas starannie przygotowano, że troskliwie opiekowano się nami w Mediolanie.**

Zaczynamy rozmowę z mistrzem Europy Zygmuntem Chychłą. Opowiada nam, jak to już w 1938 r. zaczął interesować się pięściarstwem, stawiając pierwsze kroki w sali treningowej Gedanii w Gdańsku.

PIERWSZY TRENER CHYCHŁY

— Trener Karnath był moim pierwszym nauczycielem boksu i jemu wiele zawdzięczam.

— A na którym z bokserów starał się pan wzorować?

— W Gedanii walczył wówczas doskonały piórkowiec Bianga, który był dla mnie wzorem.

Po wojnie pierwszą walkę stoczyłem z Wasiakiem i wygrałem ją. W pierwszych latach po wojnie najgroźniejszym moim rywalem był Olejnik. Dzięki rywalizacji z nim podnosiłem swą klasę. Pierwsze boje staczane z łodzianinem były dla mnie bardzo ciężkie, jednak później sze, były już łatwiejsze i przekonałem się wtedy, że dzięki systematycznej pracy można dojść do dobrych rezultatów.

W ostatnich czasach twardym przeciwnikiem był dla mnie Kolczyński, ale styl jego odpowiada mi: „Kolka" poprostu „leży" mi. Rozmowę przerywa fotograf i porywa mistrza, który ma się uwiecznić na kliszy wraz ze zdobytym pasem.

KASPERCZAK ŻEGNA SIĘ Z MUSZĄ

Teraz gawędzimy z ex-mistrzem Europy Kasperczakiem.

— Niestety nie miałem szczęścia w losowaniu. Jestem bokserem „turniejowym" i muszę mieć czas na rozgrzanie — a tu pech chciał, że odrazu trafiłem na boksera silnego fizycznie — Hamalainena. Jestem przekonany, że jeślibym w pierwszej walce trafił na nieco słabszego zawodnika, to w dalszym turnieju odegrałbym poważną rolę. Przecież taki Holender Van Der Zee doszedł aż do półfinału, a ja z łatwością pokonałem go w Oslo.

I ja mam cichy żal do sędziego ringowego. Hamalainen ustawiał mnie lewymi prostymi, tzn. nie zadając ciosów, trzymał swą lewą przy mej brodzie, a prawą bił. Właśnie te nieprawidłowe uderzenia od czułem najbardziej.

— Będzie pan jeszcze startował w kategorii muszej?

— Nie, w Mediolanie musiałem zdusić trzy kilo. Robienie wagi zbyt nio mnie osłabia.

CHCIAŁEM ZNOKAUTOWAĆ WŁOCHA! — MÓWI GOŚCIAŃSKI

Gościański ma nadal pięść obandażowaną.

— Jeszcze boli...?

— Boli, ale już nie tak bardzo.

— Czy jeśliby pan nie trafił na di Segni — miał pan szanse na dojście do czołowego miejsca?

— Wygrałbym turniej! Konkurencja wśród ciężkich była b. słaba...

— No, a ten silnie bijący Niemiec Gorgas?...

— Bije z zamkniętymi oczami. Złapałbym go łatwo na cios — odpowiada Gościański.

Popełniłem wielki błąd w III rundzie walki z di Segni. Dziwiąc się, że Włoch jeszcze nie leży, zacząłem atakować żołądek. Biję raz i drugi, ale Włoch świetnie blokuje i moje ciosy trafiają w jego łokcie. Wówczas właśnie chcąc go trafić w szczękę, poszedłem naprzód zbyt śmiało, zapominając o kryciu. W rezultacie otrzymałem dwie niepotrzebne kontry. Mam nadzieję, że nauka nie pójdzie w las i już drugi raz w tak poważnym spotkaniu nie powtórzę błędu.

ANTKIEWICZ ŹLE CZUJE SIĘ W LEKKIEJ

— Był pan w lepszej formie w czasie olimpiady, niż w Mediolanie? — rzucamy pytanie Antkiewiczowi.

— Niewątpliwie tak, ale przecież w Londynie startowałem w piórkowej, a teraz w lekkiej. To jest duża różnica. Jestem zbyt niski jak na lekką i nie mam długich rąk. Postanowiłem, że jeśli będę walczył z poważnym zawodnikiem w meczu międzynarodowym, to jednak zrobię kategorię piórkową. Jedynie w meczach krajowych chcę startować w lekkiej.

— A więc w Berlinie?...

— O Berlinie na razie nie mam czasu myśleć. 20 czerwca zdaję małą maturę, teraz więc całą parą zaczynam się uczyć.

I jeszcze jeden zawodnik powrócił z Mediolanu z kontuzjowaną ręką. Jest nim Kolczyński.

— Gdyby mnie sędziowie nie skrzywdzili, to zapewne i tak nie mógłbym już stanąć do walki półfinałowej. Ręka po meczu bolała. W czasie spotkania nie czułem bólu, nawet nie wiem, kiedy się to stało. Walczyliśmy niesłychanie zażarcie i nie było czasu myśleć o takich rzeczach, jak ból...

SZTAM O DOŚWIADCZENIACH MEDIOLAŃSKICH

— Jakie doświadczenia wynieśliście z Mediolanu? — zapytujemy Sztama.

— Przekonaliśmy się, że w dalszym ciągu na ringach europejskich panuje boks agresywny.

— A zatem obrona znalazła się na drugim planie?

— Proszę mnie źle nie rozumieć. Obrona jest również agresywna, to znaczy sztuka polega na tym, aby zaatakowany bokser potrafił przejść natychmiast do ataku. Właśnie

Dalszy ciąg na str. 4



W czwartek rano 24 bm. nasza reprezentacja bokserska powróciła do Warszawy z mistrzostw Europy w Mediolanie. Na dworcu witali ją między innymi: przedstawiciel GKKF Lempart, przewodniczący sekcji bokserskiej GKKF Jędrzejewski oraz liczne grono miłośników pięściarstwa. Mistrz Europy Zygmunt Chychła był oczywiście witany najbardziej entuzjastycznie. Na zdjęciu widzimy od lewej — Antkiewicza, Kolczyńskiego, sędziego Zapłatkę, Chychłę, Kasperczaka, Grzywocza, Mallocha, Palińskiego, Gościańskiego i Grzelaka, a przed nimi trenera Sztama i sędziego Kowalskiego. Foto E. Franckowiak



W chwilę po przybyciu bokserów do stolicy zasłużony mistrz sportu Szymura serdecznie wita mistrza sportu Zygmunta Chychłę, gratulując mu zdobycia tytułu. Foto E. Franckowiak

Od K. Wende do Z. Chychły

czyli Polscy bokserzy na mistrzostwach Europy

W 1925 roku odbyły się mistrzostwa w Sztokholmie, w których startował po raz pierwszy przedstawiciel Polski — Ślązak Wende. Występ ten zakończył się żałośnie. Dziś już nawet trudno dojść nazwiska boksera, który wyeliminował Wendego. Po starcie Wendego została jedyna pamiątka: prasa szwedzka donosiła, że jeden z angielskich bokserów udzielił lekcji boksu — Polakowi, deklasując i goniąc go na ringu.

BERLIN 1927

W maju 1927 r. nasi bokserzy znów stają do mistrzostw Europy. Tym razem do Berlina zostali wysłani: Majchrzycki, Arski, Gerbich i Konarzewski.

Wszyscy Polacy zostali wyeliminowani już w pierwszej kolejce. Jedynie Konarzewski stoczył jeszcze drugą walkę, ponieważ przegrał z Schönrathem — zawodnikiem, który został mistrzem. Według ówczesnych przepisów Konarzewski miał prawo zmierzyć się z pokonanym przez drugiego finalistę Duńczykiem Michelsenem. I tym razem walczył bez powodzenia.

BUDAPESZT 1930

Następne mistrzostwa odbyły się w Budapeszcie w 1930 roku. Stanęliśmy już wówczas dużo lepiej przygotowani z cichymi nadziejami na tytuły. Förlański pokonał Włocha Tombetta, a w finale uległ słynnemu Węgrowi — Enckesowi.

Tak więc, po raz pierwszy w historii naszego pięściarstwa — Polak zdobył wicemistrzostwo. Stępniak przegrał w pierwszej kolejce z mistrzem Europy — Węgrem Szelese. Górny, na którego bardzo liczono, wygrał z Niemcem Fuchsem. Po tej walce rozchorował się i miał dużą gorączkę. Mimo zakazu lekarza Ślązak startował i nic dziwnego, że przegrał z Węgrem Szabo. Seweryniak niezasłużenie przegrał, a protest kierownictwa polskiego został odrzucony.

Majchrzycki pokonał Norwega — Dehna, a w finale uległ Besselmanowi (Niemcy), zdobywając drugie wicemistrzostwo. Wieczorek przegrał z Szigettim (Węgry). Konarzewski pokonał reprezentanta Węgier, ale następnie przegrał z Duńczykiem Petersenem — mistrzem Europy.

BUDAPESZT 1934

W 1934 roku na mistrzostwa do Budapesztu wyjechała pełna ósemka: Rotholc, Forlański, Rogalski, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak, Piłat, rezerwa Chmielewski. Do finałów doszli tylko Majchrzycki i Antczak. Majchrzycki po wyrównanej walce został uznany za pokonanego przez Węgra Szigetti. Antczak w finale został znokautowany przez Austriaka Zehetmayera.

MEDIOLAN 1937

Mistrzostwa w 1937 roku w Mediolanie stały się triumfem drużyny polskiej, która startowała w składzie: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Polus i Chmielewski zdobyli po raz pierwszy w historii pięściarstwa polskiego mistrzowskie tytuły. Sobkowiak i Szymura zostali wicemistrzami, przy czym Szymurę wyraźnie skrzywdzono w spotkaniu z Włochem Musiną. Polska zdobywa drużynowe mistrzostwo Europy!

DUBLIN 1939

Sukces swój powtórzyli Polacy w 1939 roku w Dublinie, zdobywając powtórnie mistrzostwo drużynowe Europy. Polacy startowali w składzie: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat. Tytuł mistrza zdobył Kolczyński, wicemistrzami zostali: Czortek, Pisarski i Szymura. Kowalski zajął trzecie miejsce. Jest ciekawe, że Szymura wyeliminował Anglika Woodcocka, który po wojnie był zawodowym mistrzem Europy.

DUBLIN 1947

Po wojnie drużyna polska startuje w Dublinie w 1947 r. nie odnosząc sukcesów. Ósemka polska została nieszczęśliwie zestawiona, a znalazł się w niej np. taki zawodnik, jak Malak, który nie posiadał żadnej klasy. Również startował Trzęsowski, który do turnieju tego rodzaju jeszcze nie dorósł. Skład był następujący: Malak, Grzywocz, Antkiewicz, Chychła, Trzęsowski, Kolczyński, Szymura, Klimecki. Najprzykrzejszą klęską była przegrana Kolczyńskiego przez k. o. w I r. z Francuzem Escudie (przyszłym mistrzem). Chychła wówczas wygrał z Anglikiem Darby, a został pokrzywdzony z Duńczykiem Vade. Antkiewicz został uznany za pokonanego stosunkiem głosów 2:1 przez Szweda Kreugera (przyszłego mistrza).

OSLO 1949

Wreszcie w 1949 r. w Oslo drużyna nasza walczyła w składzie: Kasperczak, Grzywocz, Antkiewicz, Nowara, Szymura. Chychła był wprawdzie w Oslo, ale z ręką na temblaku.

Wielkim naszym sukcesem było zdobycie tytułu przez Kasperczaka. Pozostali Polacy nie odegrali większej roli w turnieju.

Sukces Kasperczaka był niewątpliwie wynikiem systematycznej pracy tego zawodnika i opieki państwa nad naszym sportem, opieki, która znowu przyniosła nam w boksie sukces w postaci tytułu Chychły.

K. G.

Tadeusz Horski

Planując inwestycje sportowe

trzeba uwzględniać faktyczne potrzeby terenu

Zagadnienie umasowienia wychowania fizycznego i sportu wiąże się ściśle ze sprawą przygotowania odpowiednich obiektów i urządzeń, które umożliwią setkom tysięcy ludzi pracy czynny udział w życiu sportowym.

W okresie przedwojennym, jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, sport był dziedziną, na którą ówczesne władze nie zwracały zbyt niej uwagi. M. in. wyrażało się to brakiem pomocy i opieki nad klubami. Musiały więc one we własnym zakresie starać się o fundusze na budowę boisk, czy lokali klubowych. Szczególnie pod tym względem upośledzone były kluby działające w okręgach przemysłowych i na peryferiach wielkich miast. Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju polityce trudno było mówić o planowych inwestycjach i o odpowiednim poziomie urządzeń sportowych w Polsce.

SPORT UZNAWANO ZA ZBYTEK

Temu niedocenianiu zagadnienia wychowania fizycznego i niechęci do objęcia nim szerokich mas dawano nawet wyraz z trybuny ówczesnego sejmu. Świadczą o tym na przykład dobitnie słowa posła Rymara z Klubu Narodowego, który podczas rozprawy nad budżetem na rok 1935/36 zakwestionował pozycje na budowę obiektów sportowych. Posła Rymara zaniepokoiły i tak zresztą skromne kwoty, jakie w ogóle na ten cel przeznaczały sanacyjne władze. **Kwestionując celowość tych wydatków, poseł Rymar podkreślił, że są to inwestycje niepilne i zbytkowne, i że mogą one czekać lepszych czasów.**

To oświadczenie przedstawiciela Stronnictwa Narodowego, jednego z tych stronnictw politycznych, które pchały Polskę w objęcia Hitlera, przytaczamy tutaj jedynie dla scharakteryzowania ówczesnych warunków, w jakich znajdował się sport polski. Podobnych wystąpień było bardzo wiele, a praktyczny wyraz niewłaściwego traktowania problemu wychowania fizycznego znajdujemy aż nadto często w prymitywnych urządzeniach sportowych i w fatalnym stanie boisk i stadionów, pozostałych po okresie rządów sanacyjnych.

Od momentu wyzwolenia Polski obserwujemy radykalną zmianę w traktowaniu zagadnień kultury fizycznej, jak i w odniesieniu do samych inwestycji sportowych. W pierwszych latach po wyzwoleniu dzięki pomocy władzy ludowej odbudowano i doprowadzono do odpowiedniego stanu urządzenia sportowe, zdewastowane w okresie okupacji. Obecnie jesteśmy świadkami, jak w miastach i miasteczkach a także na wsi, tam gdzie przed tym w ogóle nie było mowy o uprawianiu sportu, budowane są obiekty sportowe, boiska, stadiony, bieżnie lekkoatletyczne i boiska do gier sportowych.

Plan 6-letni, podobnie jak w innych dziedzinach, przewiduje dalszą rozbudowę urządzeń sportowych oraz budowę nowoczesnych parków kultury fizycznej. Wiąże się to z dążeniem władzy ludowej do faktycznego upowszechnienia wychowania fizycznego, do objęcia nim wszystkich ludzi pracy, kobiet i młodzieży.

Na cele budownictwa sportowego przeznaczane są poważne fundusze, a poszczególne zrzeszenia sportowe corocznie otrzymują przewidziany planem sprzęt sportowy.

Wszystko więc wkazuje na to, że sport polski uzyskał doskonałe warunki do dalszego rozwoju i systematycznego podnoszenia swego poziomu. Chodzi jednak o to, aby pomoc, jaką państwo okazuje sportowi, była należycie wykorzystana.

JAKIE POPEŁNIONO BŁĘDY

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że nie zawsze działacze sportowi i aktywiści celowo i zgodnie z potrzebami terenu planują inwestycje, czy remonty urządzeń sportowych. Mówią o tym lustracje, jakie na odcinku inwestycji sportowych przeprowadzone zostały przez Biuro Budownictwa Związkowego.

Tak np. **Włókniarz** w Aleksandrowie Kujawskim rozpoczął budowę stadionu daleko za miastem, co naturalnie wpłynęłoby ujemnie na frekwencję na zawodach. Ponadto projekt budowy przewidywał urządzenie nieproporcjonalnie duże w porównaniu do istotnych potrzeb terenu — słusznie też postąpiła CRZZ zatrzymując dalsze prace przy budowie tego stadionu.

W Puławach — **Budowlani** zaprojektowali budowę stadionu na terenie odległym od miasta, a nadto do jej rozpoczęcia trzeba byłoby wyrąbać przeszło 1 ha lasu. I w tym wypadku wstrzymano prace, tym bardziej, że projekt poważnie przekraczał istotne potrzeby terenu.

Stal w Radomsku bez przemyślenia i dokładnej analizy projektu ogrodziła teren na stadion. Dopiero po wykonaniu tych prac okazało się, że w planach urbanistycznych miasta teren ten przewidziany jest pod budowę innego obiektu.

Stal w Słupsku popełniła znowu innego rodzaju błąd. Mianowicie na budowę urządzeń sportowych klub wybrał teren zbyt mały. Można bowiem było na nim wybudować tylko boisko o rozmiarze 90 × 60 m, a na inne urządzenia nie pozostało już miejsca. I w tym wypadku ingerować musiała CRZZ, bo sami projektodawcy nie zastanawiali się, że w ten sposób postępując marnują pieniądze, a w praktyce hamują upowszechnianie kultury fizycznej.

Działacze związkowi w wielu jeszcze wypadkach prowadząc inwestycje nie zwracają należytej uwagi na wykonawstwo robót i terminowość ich ukończenia. Tak dzieje się w wypadku łódzkiego **Włókniarza.** Komitet budowy nie interesuje się postępem prac, nie mówiąc już o tym, że firma budowlana wykonuje roboty bardzo niedbale.

To samo dotyczy warszawskiej **Spójni**, jeżeli chodzi o budowę stadionu na Marymoncie, gdzie również uwidacznia się złe wykonawstwo robót. Wszystko to potwierdza, że nasz aktyw sportowy nie dopilnowuje należycie sprawy celowego inwestowania i wykorzystania funduszów.

SĄ I DOBRE PRZYKŁADY

Na szczęście są i przykłady właściwego, naprawdę gospodarskiego podchodzenia działaczy klubowych do zagadnień inwestycji finansowych.

Przykładem takim mogą służyć: Krakowski **Włókniarz**, lubelskie **Ogniwo**, bydgoski **Kolejarz**, **Ogniwo** z Cieszyna, **Kolejarz** z Ostrowa i **Budowlani** z Warszawy.

Zaprojektowane przez te kluby inwestycje cechuje celowość. Ponadto aktyw sportowy zmobilizował członków organizacji do czynnego udziału w pracach przy budowie. Same zaś projekty odznaczają się estetyką oraz uwzględnieniem potrzeb sportowców.

CELOWOŚĆ I POTRZEBY TERENU — OBOWIĄZUJĄCĄ ZASADĄ

Podając te przykłady dobrego i niewłaściwego postępowania aktywu sportowego, wydaje nam się słuszne zwrócić uwagę kierownictw poszczególnych zrzeszeń i całego aktywu na ważność zagadnienia planowania inwestycji sportowych i celowego wykorzystania funduszów. W pracy naszego aktywu obowiązującą zasadą powinno być właśnie uwzględnianie przy planowaniu inwestycji faktycznych potrzeb terenu.

Nie można przy tym sprawy inwestycji i opracowywania projektów w tym względzie spychać jedynie na zrzeszenia i koła sportowe. Tą kwestią powinny się bowiem interesować zarządy główne poszczególnych związków zawodowych. Projekty inwestycji przed zatwierdzeniem należy dokładnie przeanalizować, biorąc pod uwagę ich celowość. Nie będzie wówczas mowy o niewłaściwym wykorzystaniu funduszów, a nowe obiekty i urządzenia sportowe powstawać będą tam właśnie, gdzie są one najbardziej potrzebne. W ten sposób i na odcinku wychowania fizycznego znajdzie swój praktyczny wyraz zasada planowania, obejmująca wszystkie dziedziny naszego życia i pracy.

Finowie oceniają nasze zapaśnictwo i dziękują za serdeczne przyjęcie

Po wizytach narciarzy, lekkoatletów, pięściarzy i kolarzy fińskiej organizacji sportu robotniczego TUL, gościliśmy ostatnio i zapaśników. Reprezentacja atletyczna TUL zawitała do nas w drodze powrotnej z Czechosłowacji i Węgier, rozgrywając w Łodzi spotkanie ze wzmocnionym zespołem Włókniarza. Wynik 7:1 dla naszych gości jest widomym dowodem poziomu sportu zapaśniczego w Finlandii.

Sport ten jest tam bardzo popularny; co niedzielę bierze udział w zawodach na terenie całego kraju przeciętnie 400 zawodników. Sportowcy TUL wiodą prym w zapaśnictwie fińskim, na co wskazują następujące dane: w mistrzostwach zapaśniczych Finlandii, seniorzy TUL zdobyli 6 tytułów, a w mistrzostwach juniorów aż 7.

Z przeciwników, z którymi spotkali się podczas tournee po krajach demokracji ludowej, Finowie najwyżej oceniają zapaśnictwo węgierskie. O naszych zapaśnikach Finowie mówią, że są wprawdzie zaawansowani technicznie, brak im jednak kondycji. Opinię tę potwierdzają walki na macie w Łodzi, w których Polacy dorównali Finom ledwie do połowy spotkań, ulegając im następnie właśnie z powodu słabej kondycji. Za najlepszego z zapaśników, z którymi walczyli w Łodzi, Finowie uważają Sznajdra.

Finowie podkreślają, że każdy zapaśnik musi uprawiać również i inne sporty. Zapaśnicy fińscy praktycznie zajęci są sportem przez cały rok, uprawiając pływanie, piłkę nożną, narciarstwo, lekkoatletykę i przede wszystkim gimnastykę akrobatyczną.

Finowie opowiadali o wielkim wpływie, jaki wywarł u nich przed laty na popularyzację zapaśnictwa nasz mistrz Pytlasiński, który przebywał tam dłuższy czas.

W środę zapaśnicy fińscy byli podejmowani lampką wina przez wiceprzew. CRZZ, Al. Burskiego. W odpowiedzi na przemówienie wiceprzew. CRZZ, kierownik drużyny fińskiej, Ohman mówił o serdecznych objawach sympatii, z jakimi spotkali się zapaśnicy TUL w Polsce.

— Widzieliśmy ruiny waszej pięknej stolicy — mówił Ohman — i rozumiemy teraz, dlaczego naród polski tak gorąco pragnie pokoju. Widzieliśmy jednocześnie, z jakim zapałem Polacy odbudowują swój kraj. Wyjeżdżamy z głębokim podziwem dla pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego.

Wiceprzew CRZZ wręczył Finom w upominku tacę z podobizną górnika, symbolem pracy, następnie pakiet płyt z polskimi pieśniami oraz dla każdego z naszych miłych gości jego karykaturę. Zabawne sytuacje, w jakich przedstawił karykaturzysta zapaśników fińskich w akcji na macie, wywołały wśród nich szczery humor. Pokazując wzajemnie własne karykatury, śmieli się do łez. (ZW).

Wyniki meczu TUL — ZS Włókniarz, rozegranego w Łodzi we wtorek: musza — Vihersalo położył na łopatki w 7 min. Rokila, kogucia — Turkkila wygrał ze Sznajdrem w 14 min., piórkowa — Mustonen wypunktował Gondzika, lekka — Leppanen pokonał Jakubowicza, półśrednia — Salonen po wyrównanej walce zwyciężył Golasia, średnia — Seppala zwyciężył Gryta w 10 min., półciężka — Löpenen przegrał z Radoniem, ciężka — Kangasniemi zwyciężył w 7 min. Michalskiego.

W pierwszym dniu meczu tenisowego

Budapeszt - Warszawa 2:0

Po kilkutygodniowym pobycie w Polsce, który upłynął tenisistom węgierskim na występach treningowo-pokazowych w kilku miastach, nasi budapeszteńscy przyjaciele rozgrywają obecnie towarzyskie spotkanie w stolicy, mając za przeciwnika reprezentację Warszawy.

W pierwszym dniu rozgrywek, w czwartek, trzecia rakieta Węgier — Katona spotkał się z Radzio, zwyciężając naszego młodego gracza 8:6, 6:1, 6:3.

Przebieg trzech setów był następujący: Katona zaczyna, jak zawsze po swojemu, od szybkich zagrań i częstych ataków przy siatce. Nierzadko stosuje błyskawiczne skróty za siatkę, do których Radzio dochodzi z wielkim wysiłkiem.

W krótkim czasie Węgier prowadzi 3:1. Trzeba więc znaleźć sposób na przeciwnika. Radzio wzmacnia grę i sam próbuje ataków. Katona w defensywie jest znacznie mniej groźny. Widać to od razu w następnych gemach, w których przeważa Polak.

Polak wyrównuje teraz na 3:3, a w toku zaciętej walki wywalcza prowadzenie 5:4. Katona jednak oswobadza się z agresywnych zapędów przeciwnika, sam przechodzi do ataku i w rezultacie wygrywa pierwszego seta 8:6.

W secie drugim przewaga Węgra zwiększa się. Radzio jest zresztą znowu zepchnięty do defensywy. W secie trzecim gra znowu się nieco wyrównuje, ale widać, że Polakowi nie uda się już uzyskać lepszego cyfrowo wyniku. Set 6:3 dla Katony.

Czwartkowy występ Radzia z Katoną oceniamy następująco:

1. Katona był dobrym egzaminatorem dla młodego tenisisty ze względu na szybką i różnorodną grę.

2. Najsłabszą stroną naszego młodego tenisisty jest mała elastyczność i zwrotność na korcie. Nogi Radzia pracują mało sprężyście, często źle się ustawia do odbicia piłki, stąd proste błędy i metrowe auty w prostej nawet wymianie.

W grze podwójnej przeciwko reprezentacyjnej parze węgierskiej Asboth, Adam stanęli Piątek i Hebda. Zwyciężyli łatwo Węgrzy 6:1, 6:0, 4:6, 6:3.

Piątek grał słabo, gorzej, niż Hebda. Poznańczyk, który błysnął tak znakomitą formą w meczu przeciwko Szwajcarii i był twórcą naszego zwycięstwa w Zurichu, przechodzi prawdopodobnie w czwartek, jak często to się zdarza — pewien kryzys formy. Nie przesądza to wcale sprawy, że Piątek w sobotnim meczu z Asbothem może zagrać na dobrym poziomie.

Hebda grał bardzo ambitnie, starał się za wszelką cenę zepchnąć Węgrów do defensywy, stosując silne zagrania. Jednakże i jemu nie wszystko się udawało. Para warszawska nie zdołała w ciągu całego meczu wejść w normalne tempo gry deblowej, zresztą przeciwnicy górowali prawie we wszystkich punktach, przede wszystkim w zagraniu.

W pierwszym secie Polacy prowadzili 1:0, po czym Węgrzy zdobyli kolejno 13 gemów. W trzecim Hebda próbuje częstych i dość szczęśliwych wypadów przy siatce. Piątkowi zaczynają nieco lepiej wychodzić returny.

Poziom gry w tym okresie nieco się podwyższa, a gra staje się zacięta. Polacy wygrywają seta 6:4, ale w następnym zaznacza się ponownie wyraźna przewaga Węgrów, którzy rozstrzygają spotkanie na swoją korzyść.

Tak więc Budapeszt prowadzi 2:0.

W piątek odbędą się następujące gry: Vad — Kwiatek, oraz Adam — Olejniczak. W sobotę: Asboth — Piątek i Katona, Vad — Chytrowski, Ks. Tłoczyński. Początek gier o godz. 16,15.

(Tom)

Gdy zamilkł gong w Mediolanie

Dokończenie ze str. 3

Francuzi pokazali jak należy momentalnie przerzucać się z defensywy do ofensywy i zaskakiwać przeciwników.

Aby tak boksować — zawodnik musi jednak mieć bardzo płynną pracę nóg i doskonałą kondycję. Inna sprawa, że Francuzi popełnili kardynalny błąd. Źle rozkładali siły. Dali z siebie wszystko w pierwszych walkach, a na najważniejsze zabrakło sił.

Bardzo dobry fizycznie materiał mieli Włosi, ale niemal wszyscy musieli dusić wagę.

— A gdyby w Mediolanie byli bokserzy radzieccy? — pytamy sędziego mgr Kowalskiego.

— Szoczikas pozmiatałby z ringu wszystkich ciężkich, byłby w Mediolanie klasą dla siebie. Przypuszczalnie i Bułakow zdobyłby tytuł. Inni mieli również poważne szanse na czołowe miejsce. Rzecz w tym, że bokserzy radzieccy doprowadzili do perfekcji system momentalnego przechodzenia z obrony do ataku w czym niewątpliwie przewyższają Francuzów.

— Niech nam pan coś opowie jak sędziowano na ringu?

SĘDZIOWANIE Z CEREMONIAŁEM...

— Arbitrzy anglo - sascy sędziują na efekt. Chodzą oni godnie po ringu z całym ceremoniałem dworu. A przez ten sztuczny ceremoniał przepuszczają wiele fauli. Na każdym z tych sędziów znać wpływ kontaktów z zawodowcami, dlatego też pozwalają na walkę faul.

— A punktowi?

— Dość powiedzieć, że jeden z sędziów ocenił walkę Grzywocza z Mazurkiewiczem 55:60 wówczas, kiedy Ślązak miał dwie pierwsze rundy wyraźnie wygrane. A więc łatwo wyciągnąć wniosek...

Szczególnie w pierwszym dniu sędziowie bardzo nieuczciwie punktowali, wyraźnie przekładając orzeczeniami nas i Węgrów. Ich mocodawcy dobrze wiedzą, kto jest wrogiem obozu wojny i wyzysku.

— W jaki sposób egzaminowano sędziów?

— Egzaminy dla sędziów ringowych były bardzo surowe. Trzeba było się mieć na baczności, bo naprzykład nagle sekundant zapalił papierosa, a na to nie zwrócił uwagi sędzia, wówczas schodził z ringu z „dwóją".

★

Chłopcy rozjeżdżają się do domów. Wszyscy oni powracają do swych codziennych zajęć ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku i z myślą o Berlinie.

K. G.

Powrót węgierskich pływaków ze Związku Radzieckiego

BUDAPESZT w maju

W ub. sobotę przybyli do Budapesztu powracający ze Związku Radzieckiego czołowi pływacy węgierscy. Jak już donosiliśmy, pływacy węgierscy, dzięki świetnym warunkom treningowym i doskonałej opiece sportowców radzieckich, ustanowili szereg wspaniałych rekordów.

Przybywającą ekipę przywitał prezes Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej Gyula Hegyi. W odpowiedzi na powitanie kierownik ekipy Tapszczy powiedział m. in.:

— Niezapomniane będą dla nas chwile spędzone w Związku Radzieckim, gdzie zawodnicy nasi osiągnęli wspaniałe wyniki, dzięki nadzwyczaj sprzyjającym warunkom, które nam stworzyli radzieccy sportowcy. Za to wszystko jeszcze raz wyrażamy im gorące podziękowanie.

Zawodnicy z zachwytem opowiadali o wspaniałym przyjęciu. Każdy z nich otrzymał odznakę GTO II klasy oraz szereg cennych pamiątek.

Radzieckie władze sportowe pamiętały nawet o tym, że w dzień wyjazdu przypadały urodziny Ilony Novak, która otrzymała wiele upominków.

Rekordzistka świata, Ewa Novak z przejęciem opowiadała, jak to radziecka publiczność żywiołowo dopingowała ją na ostatnich metrach, co w wielkim stopniu przyczyniło się do ustalenia wspaniałego rekordu.

Kadas o swoim nowym rekordzie powiedział:

— Pierwszy start nie udał mi się i dlatego trener Bakó, po godzinnej przerwie zapytał, czy mogę stanąć do nowej próby. W drugim starcie nawroty wyszły mi bardzo dobrze i dlatego też zdołałem w ciągu jednej godziny dwukrotnie poprawić przedwojenny rekord krajowy Csika na 100 m dow. (56,9 i 56,3).

(W. W.)

Podpisy na karcie plebiscytowej to skuteczna broń w walce o pokój

KRAKÓW (Tel. wł.). Pełniąc niestrudzenie zaszczytną rolę agitatorów pokoju, zorganizowali członkowie LZS pow. krakowskiego kolarski Rajd Pokoju na trasie 100 km z Libertowa przez Mogilany, Świątniki, Wieliczkę, Kraków, Zabierzów, Skawinę do Swoszowic.

Uczestnicy rajdu wystartowali ze spółdzielni produkcyjnej im. Manifestu Lipcowego, gdzie przed startem wspólnie z członkami spółdzielni złożyli podpisane przez siebie Karty Narodowego Plebiscytu. Witani entuzjastycznie przez tysiące widzów wzdłuż całej trasy, byli kolarze wiejscy świadkami imponujących uroczystości podpisywania apelu Światowej Rady Pokoju we wszystkich wsiach i miasteczkach przez które wiodła trasa rajdu.

Szczególnie imponująco wypadły te manifestacje pokojowe w Wieliczce, gdzie na rynku zgromadziły się nieprzejrzane tłumy, młodzież szkolna i górnicy z tamtejszej żupy solnej, oraz Zabierzowie, Krakowie i Skawinie, gdzie do zebranych przemawiała córka zamordowanego w Oświęcimiu więźnia hitlerowskiego, a zarazem najmłodsza uczestniczka rajdu, Pelagia Suder, stwierdzając m. in.:

„Wraz z matką moją podpisałyśmy karty plebiscytowe wierząc, że jest to skuteczna broń, która nie dopuści by znów zbrodniarze wojenni mieli organizować podobne obozy śmierci jak Oświęcim, gdzie zginął mój ojciec".

Rajd pokoju zakończony ostrym finiszem na trasie Skawina — Swoszowice, przyniósł w klasyfikacji zespołowej zwycięstwo LZS Swoszowice; zwycięski zespół otrzymał nagrodę w postaci radioodbiornika. Dalsze miejsca zajęły: LZS Siedziejowice, LZS Czyżyny, LZS Krzyszkowice i LZS Opatkowice.

W rajdzie brało udział 89 zawodników (w tym 5 kobiet).

Pływacy poprawiają wyniki

Czołówka naszych pływaków stale podciąga swoje wyniki, nie pozwalając poszczególnym zawodnikom na zbytnie wyprzedzenie jej. Przekroczenie np. przez Procla minuty na 100 m dow., stanie się nowym sygnałem do ataku dla pozostałych jego kolegów. Ten „schemat" rozwojowy możemy obserwować we wszystkich stylach i dystansach tak u kobiet, jak i wśród mężczyzn.

W STYLU dowolnym należy podkreślić przede wszystkim duży postęp wykazany przez Kociszewskiego. Zawodnik CWKS jeszcze w r. ub. osiągał na 100 m dow. zaledwie 1:07, obecnie znalazł się na drugim miejscu. Ta lokata jest wynikiem jego wytrwałej pracy oraz dobrych wskazówek trenerów Wielińskiego i Czuperskiego.

Ciężki czyni powolne postępy. Niestety, po śmierci trenera Czermaka, nie widzimy nikogo w Krakowie, kto potrafiłby talent ten dalej rozwinąć. Muszą się on uczyć przede wszystkim na obozach dla kadry państwowej, no i muszą dokształcić się jego trenerzy.

Mroczkowski powtórnie dowiódł, że tylko pracą można osiągać dobre rezultaty.

Największą niespodzianką w tabeli są miejsca wrocławian: Tołkaczewskiego, Lewickiego i Manowskiego. Stały rozwój pływaków Wrocławia wystawia dobre świadectwo ich trenerowi Makowskiemu.

Średnie dystanse to domena Gremlowskiego. Widać jednak na horyzoncie tych, co powinni przyśpieszyć polepszenie wyników wielokrotnego rekordzisty. Jaworski, Jera, Lewicki czy Ludwikowski są najgroźniejszymi rywalami Gremlowskiego.

W GRZBIETOWYM, po kilkuletniej posusze, Jaśkiewicz, Stelmaszyk i Wesołowski stanowią rezerwę, zmuszającą Bonieckiego do czujności. Liczymy szczególnie na Jaśkiewicza i Stelmaszyka że rywalizując z Bonieckim, wpłyną na obniżenie rekordu Polski.

W KLASYCZNYM, tradycyjna „wojna" starych z młodymi zakończyła się narazie zwycięstwem tych ostatnich. Dobrowolski, Kuklok, Goetz, Petrusewicz i Jankowski niejednokrotnie pokonali Cichońskiego i Szołtyska. Nikodemski w ubiegłym sezonie nie odegrał żadnej roli, gdyż chore migdałki nie pozwalały mu na starty.

KLASYCZKI były naszym najsilniejszym punktem. Ubiegły sezon wykazał, że w tym stylu nastąpiła pewna stagnacja. Perypetie treningowe Dobranowskiej, oraz studia Proniewiczówny wpłynęły na to, że nie osiągnęły one wyników jakich należało oczekiwać. Niespodziewana odsiecz nadeszła z najmniej spodziewanej strony — Poznania i Warszawy.

Wyrównana walka Kurkówny z Dobranowską w motylku, oraz dobra postawa Milnikielówny w żabce wróżą lepsze wyniki. Zawiodły Ronczewska i Mrozówna, a Malinowska też nie osiągnęła spodziewanych rezultatów.

W GRZBIETOWYM nastąpiła wyraźna poprawa. Do dawnego tandemu: Fijałkowska — Żurkówna wtrąciły z powodzeniem swoje „trzy grosze" Korecka, Gryszczyk, i Milnikiel. A, że jest jeszcze w odwodzie Kirchnerówna, mamy wszelkie dane by sądzić, że w nadchodzącym sezonie, rekord Polski będzie oscylował w granicach 1:20 - 1:22.

JEDYNY przedwojenny rekord Polski jest czarną plamą na wynikach sprinterek. Wprawdzie kilka razy już kusiły się one o wymazanie go z tabeli, jednak wysiłki te pozostały bez rezultatu. Dzikówna, rywalizując z koleżanką klubową Gryszczykówną, zbliżyła się bardzo do rekordu Dawidowiczówny. O rekord ten „otarła się" już przed rokiem Szymańska. Wydaje się, że w nadchodzącym sezonie zniknie on z tabeli.

Największą niespodziankę sprawiła, poza wymienionymi — Kowalska. Powrót do rodzinnego miasta oraz trening pod okiem Wielińskiego sprawiły, że Kowalska stała się najgroźniejszą zawodniczką dla ślązaczek. Ciekawie zapowiada się ich rywalizacja w nadchodzącym sezonie.

Pewien zawód sprawiły Szymańska i Sobczakówna, które ostatni sezon zmarnowały. Przyborowiczówna i Prokop również w roku ubiegłym osiągały lepsze wyniki. Stałą poprawę wykazuje tylko Pstrokońska.

Stanisław Pękala

Najlepsze wyniki pływaków w sezonie zimowym 1950/51

100 M DOW. Rekord Polski — J. Procel Gwardia Katowice — 59,6 1951 r.	200 M DOW. Rekord Polski — G. Gremlowski — Ogniwo Bytom — 2:19,6 — 1951 r.	400 M DOW. Rekord Polski — G. Gremlowski Ogniwo Bytom — 4:59,9 — 1951 r.	100 M GRZB. Rekord Polski — Boniecki Ogniwo Łódź — 1:12,0 — 1951 r.	100 M ŻABKĄ Rekord Polski — nie notowany	200 M ŻABKĄ Rekord Polski — M. Dobrowolski Ogniwo Łódź — 2:46,7 — 1950 r.	100 M MOT. Rekord Polski — R. Cichoński CWKS — 1:13,0 1951 r.	200 M MOT. Rekord Polski — M. Dobrowolski Ogniwo Łódź — 2:46,5 — 1951 r.
Procel 59,6	Gremlowski 2:19,6	Gremlowski 4:59,9	Boniecki 1:12,0	Krauze 1:17,6	Dobrowolski 2:46,7	Cichoński 1:13,0	Dobrowolski 2:46,5
Kociszewski 1:02,1	Ludwikowski 2:21,9	Stelmaszyk 5:11,5	Jaśkiewicz 1:14,8	Dobrowolski 1:17,7	Kuklok 2:50,0	Dobrowolski 1:13,7	Cichoński 2:50,4
Ciężki 1:02,4	Jera 2:22,8	Jaworski 5:11,5	Stelmaszyk 1:15,2	Petrusewicz 1:18,0	Goetz 2:50,7	Kolar 1:16,2	Jaworski 2:52,8
Mroczkowski 1:02,6	Boniecki 2:22,9	Jera 5:11,7	Wesołowski 1:16,1	Kuklok 1:18,3	Petrusewicz 2:51,4	Manowski 1:16,4	Goetz 2:57,5
Tołkaczewski 1:03,2	Jaworski 2:24,0	Boniecki 5:18,3	Procel 1:17,1	Gorzkowski 1:19,4	Jankowski 2:52,4	Ruchaj 1:16,6	Szołtysek 2:58,2
Boniecki 1:03,2	Kociszewski 2:24,8	Jachnik 5:21,0	Kękuś 1:17,1	Goetz 1:19,7	Szołtysek 2:52,4	Szołtysek 1:17,2	Ruchaj 2:58,3
Manowski 1:03,3	Tołkaczewski 2:25,0	Lewicki 5:21,4	Marchlewski 1:17,1	Szołtysek 1:20,0	Krauze 2:54,0	Petrusewicz 1:17,4	Kolar 2:58,4
Lewicki 1:03,4	Lewicki 2:25,2	Taedling 5.21,4	Korolkiewicz 1:17,2	Nikodemski 1:20,7	Nikodemski 2:55,4	Zelman 1:17,4	Zelman 3:03,4
Zimny 1:03,8	Procel 2:25.5	Marchlewski 5:21,6	Sierocki 1:17,5	Pietrzak 1:22,3	Gorzkowski 2:55,7	Goetz 1:19,5	Breiter 3:04,4
Jakubowski 1:03,8	Ciężki 2:25,9	Krokoszyński 5:22,2	Jera 1:17,8	Wiśniewski 1:22,6	Rotkiewicz 2:56,4		Kiecka 3:06,5

Najlepsze wyniki pływaczek w sezonie zimowym 1950/51

100 M DOW. Rekord Polski — Dawidowiczówna Hakoach Bielsko — 1:15,4 — 1938 r.	200 M DOW. Rekord Polski — Dzikówna Ogniwo Bytom — 2:49,2 — 1950 r.	400 M DOW. Rekord Polski — Dzikówna Ogniwo Bytom — 6:01,2 — 1950 r.	100 M GRZBIET. Rekord Polski — Korecka Ogniwo Kraków — 1:26,8 — 1951 r.	100 M ŻABKĄ Rekord Polski — Dobranowska Ogniwo Kraków — 1:28,9 — 1951 r.	200 M ŻABKĄ Rekord Polski — Dobranowska Ogniwo Kraków — 3:08,0 — 1950 r.	100 M MOT. Rekord Polski — Proniewicz ŁKS Włókniarz — 1:27,8 — 1950 r.	200 M MOT. Rekord Polski — Dobranowska Ogniwo Kraków — 3:12,4 — 1950 r.
Dzikówna 1:15,8	Kowalska 2:53,6	Dzikówna 6:07,8	Korecka 1:26,8	Dobranowska 1:28,9	Proniewicz 3:11,1	Dobranowska 1:29,7	Dobranowska 3:18,3
Gryszczyk U. 1:16,4	Dzikówna 2:53,6	Gryszczyk 6:10,4	Gryszczyk U. 1:27,4	Proniewiczówna 1:31,6	Dobranowska 3:12,6	Kurkówna 1:30,9	Kurkówna 3:23,8
Szymańska 1:18,6	Przyborowicz 2:59,[illegible]	Kowalska 6:15,2	Milnikiel 1:29,7	Ronczewska 1:31,6	Mrozówna 3:19,0	Gryszczyk 1:36,7	Malicka 3:37,3
Kowalska 1:18,7	Sobczak 3:01,[illegible]	Przyborowicz 6:23,6	Fijałkowska 1:30,0	Mrozówna 1:32,6	Milnikiel 3:19,5	Malicka 1:36,8	Bresińska 3:43,5
Sobczak 1:20,4	Szymańska 3:02,1	Pstrokońska 6:35,0	Żurkówna 1:30,1	Kubikówna 1:33,0	Kubikówna 3:21,2	Byszewska 1:37,0	Dąbek 3:49,1
Przyborowicz 1:21,6	Pstrokońska 3:05,2	Sobczak 6:37,0	Kubikówna 1:30,1	Bresińska 1:35,0	Stopkówna 3:23,2	Saroko 1:41,8	Malinowska 3:55,0
Malicka 1:22,3	Prokop 3:06,2	Szymańska 6:37,7	Kirchnerówna 1:30,9	Milnikiel 1:35,2	Ronczewska 3:24,8	Krzcińska 1:44,4	Tomczak 4:01,3
Pstrokońska 1:23,1	Byszewska 3:08,0	Prokop 6:38,6	Dobranowska 1:31,0	Zawadzka 1:35,3	Malinowska 3:24,8	Klemińska 1:45,3	
Prokop 1:23,4	Malicka 3:08,1	Byszewska 6:42,7	Przyborowicz 1:31,6	Malinowska 1:35,4	Bresińska 3:24,9	Bresińska 1:47,1	
Gryszczyk R. 1:23,5	Badura 3:16,0	Malicka 6:43,0	Budziszówna 1:32,4	Stopkówna 1:37,0	Jaworek 3:26,5	Górna 1:47,2	

OCZY i USZY świata

PRAGA. W czasie obozu treningowego dla lekkoatletek czechosłowackich odbyły się zawody, na których osiągnięto następujące wyniki: 60 m Bihova — 8,0; 100 m Bihova 12,6; 200 m Modrachova 26,5; 80 m pł. Hickiova 12,2; wzwyż Algiova 1,53; Koz kosna i Vaznicova po 1,48.

W dal Hicklova 5,37; kula Komarkova 13,45, Tisierova 12,39; dysk Hilba 40,54.

Mężczyźni: 800 m Kopecky 1:57,6; wzwyż Sibera 185, Penek 180; w dal Sibera 6,67; 3000 m Steiner 9:08.

SZTOKHOLM. W Sztokholmie odbywają się mistrzostwa świata w szermierce z udziałem 16 państw.

We florecie w konkurencji drużynowej tytuł mistrza świata zdobyła Francja przed Włochami.

Do finałowych rozgrywek we florecie kobiet zakwalifikowały się: Węgry, Francja, Włochy i Dania.

MOSKWA. W tradycyjnych 20 z kolei zawodach kolarskich o nagrodę dziennika „Prawda" wzięli udział kolarze 30 zrzeszeń sportowych, a także drużyny reprezentacyjne: Moskwy, Kijowa, Leningradu i innych większych ośrodków sportowych ZSRR. Drużyny startowały w odstępach 30-sekundowych.

Licznie zebrana publiczność z wielkim zainteresowaniem śledziła zaciętą walkę na trasie, zakończoną zwycięstwem drużyny WWS w składzie: Ługunow, Czyżykow, Terentjew, Baszkin. Kolarze WWS trasę długości 15.570 m przejechali w czasie 23:19,9. Zeszłoroczny zwycięzca Dynamo Moskwa zajęło drugie miejsce z wynikiem 24:01,8.

Wyniki uzyskane przez oba pierwsze zespoły są lepsze od czasów uzyskiwanych do tej pory na tej samej trasie. Dalsze miejsca zajęły zespoły: CDSA, Burewiestnik (Tuła).

PARYŻ. W czasie mistrzostw akademickich Francji Thiam skoczył 1,95, Barthel przebiegł 800 m w 1:58,5, Busbierie osiągnął w trójskoku 14,52, Lence rzucił dyskiem 45 m, tyczka Breitman — 3,80.

LONDYN. W czasie igrzysk Brytyjskich osiągnięto rezultaty: 220 y — Mc Bailley 21,1, Mc Kenley 21,6, Lammers (Hol.) 22,6, Linssen (Belg.) 22,5; 880 y — Whitfield (USA) 1:53,7, Kroon (Hol.) 1:54,1; 1 mile — Bannister 4:09,2; 100 y — Shenton 9,8; 3 mile — Green 14:29,8; 440 y pł. — Davie 55,9; tyczka — Broad 3,81; kula — Savidge 15,39; dysk — Jansons 40,09; młot — Allday 50,16.

Wyniki drugiego dnia: 100 y Mc Kenley — 10,0; 440 y — Wint 47,9; 2. Whitfield 48,9; 3. Mc Kenley 49; 2 mile Chataway 9:05,6, wzwyż Pavitt 1,85.

RZYM. W Bassano w czasie zlotów pokazowych, Consolini osiągnął w dysku 53,60, a Tosi 51,47.

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbyły się dalsze mecze z cyklu piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo ZSRR. Spotkanie między moskiewskimi drużynami Spartak i Dynamo zakończyło się zwycięstwem Dynamo — 3:1 (1:0).

W drugim meczu lider tabeli Dynamo Tbilisi rozegrał spotkanie z WWS. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

W trzecim meczu CDSA (dawniej CDKA) pokonał leningradzki Zenit 2:0, wysuwając się z piątego miejsca w tabeli na drugie.

W tabeli prowadzi nadal tbiliskie Dynamo mające 14 pkt. przed Dynamem Moskwa — 10 pkt. i Skrzydłami Sowietów Kujbyszew — 10 pkt.

MOSKWA. Na zawodach pływackich w Moskwie, mistrz sportu Gusiewa pobiła rekord ZSRR na 200 m st. dow. wynikiem 2:55,7.

Rekord krajowy ustanowiła również reprezentacyjna sztafeta 3 × 100 m st. zmien. w składzie: Korzelkowa, Strandberg, Reinfam, czasem — 3:51,4.

PARYŻ. Puchar Francji zdobyła drużyna piłkarska Strassburg, bijąc w finale Valenciennes 2:0. W obu zespołach grało kilku Polaków, jak: Witkowski, Pazur, Bieszczyk, Wawiniak i Izydorczyk.

KOPENHAGA. Drużyna angielska Chelsea pokonała reprezentację Kopenhagi 2:1. Odbył się również mecz pomiędzy San Paulo a KB Boldclub z wynikiem 3:1 dla Brazylijczyków.

KUPON KONKURSOWY

Wybieramy wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską

Uważam, że w I rundzie tegorocznych rozgrywek ligowych oraz w 1/8 gier o Puchar Polski, wzorowo grającą drużyną piłkarską I lub

II ligi będzie . . . .

. . . .

(podać nazwę klubu I lub II klasy państwowej)

Nazwisko . . . .

. . . .

Imię . . . .

Adres . . . .

. . . .

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel.: 8.70-05, 8.70-01, 8.26-04, 8.82-51.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Złożono w Drukarni Z M P Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
2-B 32307

W okręgowych mistrzostwach kolarskich przoduje Gabrych 100 km - 2:35:13

W całej Polsce odbyły się w czwartek kolarskie mistrzostwa okręgów na 100 km. Według otrzymanych dotychczas meldunków najlepszy czas osiągnął w Łodzi Gabrych — 2:35:13, następnie w Szczecinie Sołtowski — 2:39:45.

ŁÓDŹ, 24.5. (tel. wł.). W Łodzi w mistrzostwach okręgu na 100 km dla zawodników licencjonowanych startowało 14 kolarzy. Zwyciężył w dobrej formie Gabrych (Włókn.) — 2:35,13 przed Pietraszewskim (Wł) 2:35,42, Ulikiem (Gw) 2:37,20, Sałygą i Łaszkiewiczem.

Na 50 km dla posiadaczy kart wyścigowych startowało 21 zawodników; zwyciężył Szczepaniak (Wł) 1:15,55, 2) Skąpski (Wł) 1:17,00, 3) Radzikowski (Wł) 1:17,34. Na 30 km dla turystów stowarzyszonych startowało 16 kolarzy; zwyciężył Kusiak (Ogn) 47:12, 2) Patykowski (Ogn) 48,45, 3) Pijanowski (Wł) 49,10.

Na 20 km dla zawodników LZS-ów zwyciężył Łapski (Łowicz) 37:22, 2) Switek (Skierniewice) 38:23, 3) Gapiński (Łowicz) 40:00.

W KRAKOWIE WANDOR 2:53

KRAKÓW, 24. 5. (Tel. wł.) Wielokrotny mistrz kolarski woj. krakowskiego, Wandor, odparł znów atak koalicji rutynowanych rywali oraz młodych i utalentowanych zawodników, zwyciężając bezapelacyjnie w kolarskich mistrzostwach woj. krakowskiego na 100 km. Wandor, startujący jako czwarty, wyprzedził już na półmetku wszystkich konkurentów. Wandor uzyskał czas 2:53; następne miejsca zajęli: Jarzyna (Włókniarz) 2:56,54, Motyka (Gw) 2:58,12, Kromka (Wł.) i Cyran (Wł.).

W kategorii kartowiczów na 50 km zwyciężył Wiśniewski (Wł.) 1:22,33, wyprzedzając o pół koła na mecie Wasiutyńskiego (Gw.). W kat. rowerów turystycznych na 25 km zwyciężył Mleczko (niestowarzyszony) 40:10 przed Łopiarskim (Gw).

W LUBLINIE MAZUREK 3:05,26

LUBLIN, 24. 5. (Tel. wł.) W mistrzostwach okręgu lubelskiego w kat. licencjonowanych startowało 9 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Mazurek (Ogn), który przejechał 100 km w 3:05,26; 2) Matysiak — 3:13,28; 3) Jurkowski (Ogn.) — 3:13,29.

W kat. kartowiczów na 50 km z udziałem 6 kolarzy zwyciężył Obak (Ogn.) — 1:38,20, przed Dobkiem — 1:42,47 i Deptą — 1:43,35. W kat. turystów na 30 km startowało 17 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Pojewodzik — 58:15, przed Matysiakiem — 1:00,30 i Łuckiewiczem (wszyscy Ogn. Lub.) — 1:01,15.

W POZNANIU BETTING 2:50,09,8

POZNAŃ, 24. 5. (Tel. wł.) Mistrzostwa okręgu poznańskiego na trasie długości 100 km w kategorii zawodników posiadających licencję, zakończyły się sukcesem kolarzy poznańskiego Kolejarza, którzy zajęli trzy czołowe miejsca. Zwyciężył Betting — 2:50.09,8 przed Poniedziałkiem — 2:50,45,9 i Domagałą — 2:53,32,3.

W wyścigu dla kartowiczów na 50 km zwyciężył Krotowski (Kol.) — 1:22,08,4 przed Przybyłą (Unia) — 1:22,50,8. Wyścig na 25 km dla turystów wygrał Gnat (Stal Ostrów) —36 min., przed swym kolegą klubowym Sobczakiem, który przybył na metę w tym samym czasie.

W SZCZECINIE SOŁTOWSKI 2:39,45

SZCZECIN, 24. 5. (Tel. wł.) — W mistrzostwach okręgu szczecińskiego wzięło udział 35 zawodników. W kategorii licencjonowanych na 100 km zwyciężył Sołtowski (Gw.) — 2:39,45, przed Draśkowskim (Gw.) — 2:45,35 i Broszczakiem (Kol.).

W kat. kartowiczów na 50 km zwyciężył Musialski (Ogn.) — 1:25,40, przed Wrzesieniem — 1:29. W kat. turystów na 25 km w jednakowym czasie 44:30 przybyli na metę Kossowski (Kol.) przed Goździkiem (SKS) i Zinowiczem (Kol.).

W KIELCACH ŁOBODZIŃSKI 2:54,18

KIELCE, 24.5. (tel. wł.). W Kielcach w wyścigu na 100 km dla zawodników licencjonowanych, rozegranym na trasie Kielce — Szydłowiec — Kielce zwyciężył Łobodziński (Stal Radom) 2.54.18 przed Nowakiem (Stal Radom).

Na 50 km dla kartowiczów zwyciężył Mela (Stal Kielce) 1:25,43.

Na cześć Plebiscytu Pokoju

Realizując zobowiązanie podjęte dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju, ligowa Gwardia rozegrała propagandowe zawody w Nowej Hucie. Przeciwnikiem ligowców, którzy wystąpili bez graczy powołanych do reprezentacji Polski na mecze z Węgrami, była Gwardia z Nowej Huty.

Zawody miały bardzo uroczystą oprawę i zgromadziły tysiące widzów, wśród których było wielu czołowych przodowników pracy z Nowej Huty. Mecz przyniósł wysokie zwycięstwo 10:1 (5:0) ligowcom, dla których bramki zdobyli: Kohut 5, Flonek i Łopiński po 2 oraz Gamaj. Honorowy punkt dla nowohutniczan zdobył Wójcik.

SZCZECIN, 24.5 (Tel. wł.). Pod hasłem „Żeglarze w szeregach frontu walki o pokój i Plan 6-letni" rozpoczęły się w Szczecinie regaty żeglarskie na trasie Dąbie Szczecińskie — Wicko kolo Międzyzdrojów i z powrotem tą samą trasą długości 48 mil morskich. Regaty potrwają 4 dni. Udział bierze 17 jednostek pływających oddziału sportów wodnych Ligi Morskiej i klubów szczecińskich.

Start odbył się przy bardzo dobrej pogodzie i sprzyjającym wietrze. Trasa prowadzi przez Zalew Szczeciński do portu Międzyzdrojów — Wicko, skąd po przybyciu ostatniej jednostki, żeglarze powrócą tą samą trasą do Szczecina. Na zakończenie odbędzie się defilada jednostek uczestniczących w regatach na Odrze przy Wałach Chrobrego w Szczecinie. Wszystkim uczestnikom regat, które otrzymały nazwę Regat Pokoju, zaliczone zostaną normy na odznakę SPO.

Lekkoatletyka w Łodzi i Krakowie

ŁÓDŹ, 24.5. (tel. wł.). W Łodzi odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzisty Polski na 100 m Kiszki. Ze względu na zły stan boiska i padający deszcz, Kiszka nie potrafił uzyskać dobrego czasu na 100 m. Zwyciężył on w czasie 11 sek. Wygrał on również skok w dal wynikiem 6,74.

Dobry czas na 110 przez płotki uzyskał Pawłowski 15,9, a na 400 m Puchowski miał 51,9.

W pchnięciu kulą dobry wynik uzyskał Prywer, rzucając 14,71. W punktacji ogólnej zwyciężyli lekkoatleci Włókniarza przed zawodnikami Unii.

KRAKÓW, 24.5. (tel. wł.). W ramach imprez propagandowych, mających na celu zachęcenie młodzieży do wstępowania na wyższe uczelnie w. f., rozegrano na stadionie Ogniwa zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacją Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego a reprezentacją Krakowa.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Krakowa 83:55, a z lepszych rezultatów zasługują na wyróżnienie: czas uzyskany przez WSWF w sztafecie 4 × 100 m (Buhl, Wolski, Wałek, Michałek) 44,1, wynik Ziembry w biegu na 400 m 52,8 oraz wyniki skoczków: Buhla 642 cm, Łabusia 641 cm i Bagińskiego 640 cm. Bagiński skoczył również wzwyż 175 cm, Janiszewski uzyskał w skoku o tyczce 365 cm.

V Igrzyska Szkół Zawodowych doskonałą propagandą sportu

Pod hasłem „Szkolnictwo Zawodowe przygotowując kadry do Planu 6-letniego walczy o Pokój" rozpoczęły się piąte z kolei Igrzyska Sportowe Szkół Zawodowych.

V Igrzyska odbywają się systemem eliminacyjnym. Na najniższym ich szczeblu startowało przeszło 100.000 młodzieży. Po eliminacjach w szkołach, mających na celu wyłonienie reprezentacji szkolnych, nastąpił dalszy etap rozgrywek — zawody międzyszkolne, dalej kolejne podrejonowe, rejonowe, podokręgowe, i okręgowe. Centralne igrzyska w tym roku nie odbędą się.

W programie zawodów dla dziewcząt jest 5 gałęzi sportu (lekkoatletyka, gry sportowe — siatkówka i szczypiorniak, pływanie, kajakarstwo, oraz wielobój junacki), a dla chłopców 7 (lekkoatletyka, gry sportowe — siatkówka, koszykówka i piłka nożna, pływanie, kolarstwo, kajakarstwo, boks i wielobój junacki). Poza tym od szczebla rejonowego, obok zawodów sportowych urządzane są także popisy grup artystycznych najlepszych szkół. Pokazy takie, organizowane już były i na niższym szczeblu i cieszyły się wielkim powodzeniem wśród wielu widzów, oglądających najlepszych sportowców szkół zawodowych.

Tegoroczne igrzyska zorganizowano w ten sposób, by jednocześnie stały się one propagandą kultury fizycznej w najbardziej zacofanych pod tym względem częściach kraju. Barwne pochody, przechodzące przez miasteczka przed każdymi zawodami to dobry sposób propagandy sportu.

Było tak np. w Trzebiatowie, woj. szczecińskim, gdzie igrzyskom przyglądali się prawie wszyscy mieszkańcy miasteczka. Organizatorzy urządzili po zawodach popisy gimnastyczne i taneczne dla licznie zebranej publiczności oraz akademię, w czasie której mówiono o celach Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Takie połączenie uroczystości (np. igrzyska i zebranie przedplebiscytowe) miało miejsce również w Łęcznej, woj. lubelskie, gdzie zawody eliminacyjne odbyły się w ramach święta ludowego.

W igrzyskach nie ma miejsca dla „dwójkowych". To zarządzenie, przyczyniło się do polepszenia wyników w nauce najlepszych sportowców szkół zawodowych, którzy do tej pory nie zawsze mieli stopnie na odpowiednim poziomie.

Obecnie, już prawie wszędzie, zakończono rozgrywki międzyszkolne. Najlepiej jak do tej pory spisywał się DOSZ Białystok, gdzie na 11.200 uczniów, startowało przeszło 4.000. Jak na ten zacofany pod względem sportowym okręg, jest to bardzo dużo.

Igrzyska wojewódzkie (okręgowe) nie będą się mogły odbyć w całej Polsce jednego dnia, gdyż poszczególne okręgi różnią się dość znacznie ilością szkół zawodowych i w związku z tym dłużej lub krócej trwa okres zawodów eliminacyjnych.

W Olsztynie igrzyska okręgowe odbyły się 23 — 24 bm., w Kielcach, Białymstoku, Opolu, Gdańsku, Lublinie i Rzeszowie — 27 bm., we wszystkich pozostałych okręgach — 3 czerwca.

W wielu miejscowościach do Igrzysk Młodzieży Szkół Zawodowych włączają się poza konkursem inni sportowcy, przez co imprezy te nabierają znaczenia ogólnego święta kultury fizycznej.

Na największe trudności napotykają organizatorzy przy obsadzeniu zawodów odpowiednimi sędziami. Często zdarza się, że organizatorami, sędziami i kierownikami poszczególnych zespołów są sami nauczyciele w. f. Ta wielka ilość pracy odbija się ujemnie na organizacji imprez. Dobrze byłoby, gdyby komisje sędziowskie wojewódzkich sekcji zainteresowały się bardziej sprawą igrzysk i dopomogły organizatorom nie tylko w zawodach na szczeblu najwyższym, ale także w rozgrywkach międzyszkolnych, tam bowiem jest najtrudniej.

2 talenty w Katowicach

KATOWICE (Tel. wł.). W czasie igrzysk młodzieży szkół zawodowych nieznana zawodniczka Botorówna (15 lat) osiągnęła 8,2 na 60 m. Również nieznany dotychczas Gilowski skoczył w dal 658.

O Puchar Davisa

Tenisiści Włoch pokonali ostatecznie w 1/8 finału rozgrywek o Puchar Davisa Południową Afrykę 3:2, kwalifikując się tym samym do ćwierćfinału strefy europejskiej. W ostatnim dniu meczu Sturgess (Płd. Afr.) pokonał Cucelli'ego (Wł.) 6:3, 6:2, 4:6, 9:7, a R. del Bello (Wł.) zwyciężył Lewy'ego (Płd. Afr.) 6:4, 6:3, 6:2.

Dokończenie pozostałych spotkań, kwalifikujących zwycięzców do ćwierćfinałów Pucharu przyniosło następujące wyniki:

Belgia — Egipt 4:1. W ostatnim dniu Coen (E.) zwyciężył Washera (B.) 6:4, 1:6, 7:5, 6:4 a Brichant (B.) pokonał Shafei (E.) 6:3, 6:1, 5:4.

Szwecja — Austria 5:0. Dwie pozostałe gry pojedyncze wygrali Szwedzi: Davidsson z Redlem 6:4, 1:6, 6:4, 6:1 i Johansson ze Spechtem 6:1, 7:5, 5:7, 6:4.

Anglia — Francja 3:2. Grę podwójną wygrali Anglicy Mottram — Paish z Remy — Abdesselam 7:5, 6:3, 6:8, 6:4, a pozostałe gry pojedyncze Mottram (A.) z Remy (Fr.) 6:2, 6:4, 6:4 i Destremeau (Fr.) z Robertsem (A.) 7:5, 6:2, 6:3, 3:6, 6:3.

Zmiana lidera u warszawskich piłkarzy

Niedzielne rozgrywki piłkarskiej klasy wydzielonej warszawskiego WKKF przyniosły nowe przegrupowanie w tabeli. Dotychczasowy lider — Spójnia Błonie po porażce z pruszkowskim Kolejarzem ustąpił mu pierwszego miejsca spadając na trzecią pozycję, gdyż Włókniarz Żyrardów zdobywając dwa punkty na siedleckiej Unii uplasował się na drugim miejscu.

Wyniki: Spójnia Błonie — Kolejarz Pruszków 2:4 (2:2), Unia Siedlce — Włókniarz Żyrardów 0:3 (0:1), Gwardia Siedlce — KS Dęblin 1:2 (1:1), Włókniarz Milanówek — Kolejarz Siedlce 2:0 (1:0).

TABELA

1) Kolejarz Pruszków	13	5	29:12
2) Włókniarz Żyrardów	12	6	32:8
3) Spójnia Błonie	11	5	35:31
4) KS Dęblin	10	6	15:11
5) Włókniarz Milanówek	10	6	20:14
6) Kolejarz Siedlce	4	12	20:24
7) Unia Siedlce	2	14	3:35
8) Gwardia Siedlce	2	14	4:58

korespondenci terenowi donoszą

ŻARY

Obserwuję już od 5 lat pracę żarskich klubów sportowych, szczególnie klubów górniczych, i niestety nic pozytywnego o tej pracy powiedzieć nie można. Nie chodzi tu oczywiście o sport wyczynowy ale o rozwój sportu masowego, który na tym terenie jest zupełnie zaniedbany. Nikt łącznie z zarządem Górnika okręgu żarskiego nie potrafił należycie wykorzystać tak wspaniałego rezerwuaru talentów, jakim jest młodzież szkół górniczych i sami górnicy.

Liczba górników - sportowców jest znikoma, i fakt ten nie daje najlepszego świadectwa górniczym działaczom społecznym. Wyniki ich pracy nie idą w parze z wynikami i rekordami, jakie prawie codziennie padają w kopalniach okręgu żarskiego, których twórcami są właśnie górnicy.

Wiemy, że kultura fizyczna ma olbrzymi wpływ na wyniki pracy; wielu z obecnych przodowników pracy było niegdyś dobrymi sportowcami. Gdy zastanawiamy się, skąd w szeregach górniczych bierze się tyle zapału do pracy, skąd mamy tyle pięknych wyników, samo nasuwa się stwierdzenie, że wyniki ich pracy byłyby o wiele wyższe, gdyby otoczono ich należytą troską na odcinku wychowania fizycznego.

Czas już najwyższy zmienić oblicze sportu masowego w szeregach żarskich górników.

★

Na stadionie Spójni w Żarach, odbyły się w ramach V Międzyszkolnych Igrzysk Sportowych Żarskich Szkół Zawodowych dwudniowe zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Szkolnictwo zawodowe przygotowuje kadry dla Planu 6-letniego — walczy o pokój!" Udział wzięły: PSPP Nr 30, PSPP Nr 11, Państwowe Technicum i Liceum Budowlane, Szkoła Przemysłowa Jnierska Nr 13, Państwowe Technicum Administracyjno Handlowe i Państwowa Szkoła Przemysłu Odzieżowego.

Rozpoczęcie igrzysk poprzedziło przemówienie przedstawiciela Powiatowego Zarządu ZMP kol. Stępnia oraz defilada sportowców.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęło najlepiej przygotowane do Zawodów Państwowe Technicum i Liceum Budowlane, zdobywając 120 pkt. przed Państwową Szkołą Przysposobienia Przemysłowego Nr 30 — 38 pkt.

Z. A.

PODDĘBICE

Nasze Państwo Ludowe dba o rozwój sportu organizując w całym kraju imprezy, mające na celu jego umasowienie. My młodzi entuzjaści sportu z Poddębic wiemy o tym dobrze i dlatego bierzemy gremialny udział we wszystkich imprezach sportowych na naszym terenie.

W Biegach narodowych, jakie odbywały się u nas 21 kwietnia, startowały uczennice i uczniowie szkół, podstawowej, zawodowej i ogólnokształcącej. Najlepsi z nich zostali zakwalifikowani do biegów na szczeblu powiatowym, ale niestety tę czynność nie powiadomiła ich o terminie tych biegów.

Obchód 1-Majowy wypadł imponująco. Grupę sportowców prowadzili dwaj zawodnicy, którzy nieśli purpurową siatkę z umieszczonym na niej hasłem: „Honorem sportowca zdobyć BSPO". Za nimi szli sportowcy szkoły ogólnokształcącej, niosąc rozmaity sprzęt sportowy, reprezentujący poszczególne gałęzie sportu jak lekkoatletyka, piłka ręczna, piłka nożna, szermierkę, gimnastykę, tenis stołowy.

Po zakończeniu pochodu odbyło się w parku poddębickim kilka spotkań siatkówki.

Drużyna męska naszego SKS rozgrywa często mecze z drużynami okolicznych miast i wsi. Wśród wielu wyników możemy pochwalić się pewnymi osiągnięciami. Ostatnio siatkarze wygrali dwa mecze z drużynami Zgierza (3:1, 1:0) i pokonali milicyjną drużynę Łowicza 3:0.

Imprezy te przyczyniły się w dużym stopniu do obudzenia zainteresowania sportem mieszkańców Poddębic.

Igrzyska Szkół Ogólnokształcących

26 i 27 maja rozpoczynają się międzyokręgowe eliminacyjne rozgrywki piłki ręcznej w ramach II Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Ogólnokształcących. Rozgrywki te odbędą się w czterech grupach:

I — Rzeszów, Kraków, Kielce, Katowice i Opole (w Rzeszowie).

II — Białystok, Warszawa miasto, Warszawa woj., Lublin, Łódź miasto (w W-wie, Białymstoku i Płocku).

III — Wrocław, Zielona Góra, Poznań, Łódź woj. (we Wrocławiu i Zielonej Górze).

IV — Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Bydgoszcz, Olsztyn (w Gdańsku i Olsztynie).

W zawodach wystąpią mistrzowskie drużyny okręgów. Zwycięzcy eliminacji (I i II miejsce) spotkają się w rozgrywkach finałowych w dniach 8, 9 i 10 czerwca br. w Warszawie.

Plan rozgrywek w grupie II obejmującej Warszawę miasto i województwo warszawskie przedstawia się następująco:

Warszawa: szczypiorniak dziewcząt.

Płock: szczypiorniak chłopców.

Białystok: koszykówka chłopców, siatkówka chłopców i dziewcząt.

★

W szczypiorniaku dziewcząt, Warszawę reprezentuje drużyna SKS Rowińska, która w myśl regulaminu może być zasilona w 1/3 zawodniczkami wicemistrza SKS Hoffmanowa.

Do Płocka wyjeżdża drużyna SKS Kielany (Reicicka), która również może być zasilona zawodnikami SKS Mickiewicz.

W Białymstoku, Warszawę reprezentuje w koszykówce chłopców SKS Batory, w siatce chłopców SKS Kołłątaj i w siatce dziewcząt SKS Król. Jadwiga. Drużyny te również mogą być zasilone w 1/3 zawodnikami innych drużyn.

3 i 6 maja br. żeńska drużyna SKS szkoły ogólnokształcącej, zorganizowała w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na zakup pomocy naukowych i sprzętu sportowego. Wykonano m. in. w programie „Polka sportowa", która pokazywała jak przewagę ma sportowiec nad człowiekiem nie uprawiającym sportu, spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności, która długo oklaskiwała wykonywane podczas tańca figury sportowe.

Wszelkie organizowane przez nas spotkania i imprezy kulturalne wzbudzają zainteresowanie nie tylko wśród młodzieży ale i u starszych. Bardzo cieszymy się z tego, bo chcielibyśmy, aby nasze miasteczko społeczeństwo naprawdę zainteresowało się sportem, aby zrozumiało nas i pomogło nam. Zwróciliśmy się z prośbą o roztoczenie nad nami opieki do Koła Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i czekamy obecnie na rezultat. Mamy nadzieję, że koło to pomoże nam rosnąć pełnowartościowymi, zdrowymi pracownikami i mocnymi obrońcami naszej ojczyzny.

ANTONI ŚWIĘCICKI
ucz. kl. VIII-b szk. ogólnokształcącej

W ODPOWIEDZI na naszą krytykę

10 MAJA br. zamieściliśmy w formie felietonu w rubryce „Rzut karny" krytykę wojewódzkiego biegu na przełaj w Żyrardowie. W związku z tym otrzymaliśmy od Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu WKKF list, stwierdzający słuszność naszej krytyki i wyjaśniający, że niedociągnięcia nastąpiły na skutek niedopilnowania osób odpowiedzialnych za poszczególne odcinki pracy. Wnioski z tej imprezy przyczynią się do usprawnienia naszej pracy — brzmi ostatnie zdanie listu.

★

ZARZĄD Główny AZS w odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Nie wysłarcza deklaracje słowne — broszura dla organizatorów SPO leży w magazynie" (Nr 38 „Przeglądu Sportowego") słusznie prostuje i wyjaśnia, że rozprowadzeniem broszur do Oddziałów AZS miały się zająć WKKF i PKKF, a nie Zarząd Główny AZS. Nasz błąd wynikł z faktu, że w wypadkach innych zrzeszeń odpowiedzialne za rozprowadzenie broszur były Zarządy Główne.

Przy tej okazji Zarząd Główny AZS informuje że:

„przeprowadził dokładną inspekcję terenu zwracając szczególną uwagę na odpowiednie rozplacowanie akcji SPO — osiągnięte rezultaty w dotychczasowych próbach, przewyższające zaplanowane cyfry świadczą o docenianiu powyższej akcji".

★

OTRZYMALIŚMY z dużym opóźnieniem pismo Przewodniczącego Rady Koła Sportowego Budowlani przy WZPB Nr 1 we Wrocławiu ob. Daszewskiego, który stwierdza, że krytyka ich pracy zawarta w Nr 27 „Przeglądu Sportowego" w artykule pt. „Obumarłe koło we Wrocławiu II czy na pomoc Zrzeszenia i Dyrekcji" była bardzo słuszna, że koło ich rzeczywiście istniało tylko w teorii i dopiero nasz artykuł odbił się właściwym echem w grupie sportowców — pracowników WZPB-1, którzy zmobilizowali posłanowili powołać nowy Zarząd Koła i przystąpić do realizacji uchwał VI Plenum KC PZPR i Plenum GKKF.

Na zebraniu organizacyjnym w dniu 17 kwietnia powołano nowy zarząd oraz podjęto szereg konkretnych zobowiązań z okazji święta 1 Maja. Do 26 kwietnia zgłosiło się do koła 150 członków. W dniu tym Rada Koła wystosowała odezwę do Zarządu ZMP przy WZPB-1, wzywającą do gremialnego zapisywania się do koła sportowego, do zdobywania odznaki SPO z zastosowaniem współzawodnictwa, do indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa pracy. Odezwę tę członkowie ZMP przyjęli we wszystkich punktach.

Redakcja „Przeglądu Sportowego" chciałaby otrzymać od korespondenta Zarządu Zakładowego ZMP ob. Władysława Słopy wiadomości o dalszym rozwoju koła sportowego przy WZPB Nr 1.

Odpowiedzi REDAKCJI

E. Barszczyński, Bogatno — Długość kortu od linii do linii wynosi 23,80 m, szerokość z obu korytarzami 10,96 m, szerokość korytarza 1,37 m, odległość od siatki do linii serwisowej 6,40 m, odległość od krótkiej linii autowej do linii serwisowej 5,50 m, wysokość siatki 1,05 m.

Br—ke — Przy sprzyjających warunkach i odpowiednim przygotowaniu maszyny można osiągnąć szybkość do 40 km na godz., a za prowadzeniem pojazdu nawet do 60 km.

A. Ławrenczyk, Rembertów — Rekordzista świata w 10-boju jest Mathias — 8047 pkt. Szczegóły można uzyskać w naszej redakcji. W-wa Nowogrodzka 40.

T. L., Rembertów — 400 m przez płotki Kostrzewski 54,7; 800 m — Kucharski 1:51,4; oszczep — Sokalski 73,27.

T. Szczerbiński, Białystok — Uczniowska tabela w 5-boju zaczyna się od 20 pkt., a w poszczególnych konkurencjach wygląda następująco: 60 m — 11,0 sek. = 20 pkt. (0,1 sek. = 1 pkt.); 100 m — 15,8 sek. = 20 pkt.; skok wzwyż 85 cm = 20 pkt. (1 cm = 1 pkt.); skok w dal — 4,10 m = 20 pkt. (5 cm = 1 pkt.); kula — 5,50 m = 20 pkt. (10 cm = 1 pkt.), dysk 20,00 m = 20 pkt. (20 cm = 1 pkt.). Według tej tabeli najwartościowszym wynikiem jest czas 7,7 sek. na 60 m = 62 pkt.

Po mistrzowskim biegu

Kielas pierwszy gratuluje Szwargotowi

Nowokreowany mistrz Polski w wiosennych biegach przełajowych, Szwargot, cieszy się bardzo ze swego sukcesu.

— Radość moja jest tym większa — mówi — że zwyciężyłem w czasie, gdy cała Polska daje wyraz swym pokojowym dążeniom w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Niech moje zwycięstwo w biegu, który odbywał się pod hasłem obrony pokoju będzie jeszcze jednym ogniwem w potężnym łańcuchu światowego frontu obrony pokoju.

★

Pierwszym, który gratulował Szwargotowi zwycięstwa był Kielas. Zeszłoroczny mistrz Polski ucałował z dubeltówki tegorocznego triumfatora, oceniając tym samym z prawdziwie sportowym obiektywizmem jego triumf. Był to piękny przykład postawy nowego, wychowanego w socjalistycznym duchu sportowca, który umie zarówno zwyciężać, jak i w pełni uznać sukces lepszego od siebie przeciwnika.

★

Utalentowany biegacz częstochowskiego Włókniarza — Płonka przegapił szansę na zajęcie lepszego miejsca (był 4). Płonka nie przywiózł ze sobą pantofli z kolcami i ślizgał się na podejściach, tracąc wiele cennych metrów do Kielasa i Graja.

★

Zmęczona, ale szczęśliwa Gryczkówna natychmiast po przerwaniu taśmy wpadła w objęcia rozentuzjazmowanych kolegów z Rzeszowskiego.

Gratulacjom, uściskom i wiwatom nie było końca. Gorący ten moment skwapliwie wykorzystują operatorzy filmowi i liczni fotoreporterzy.

Do mistrzostw trenowałam pilnie — mówi triumfatorka 1.200 m. Trasa nie była łatwa. Jednak pokonałam ją bez większego wysiłku. Dzisiejsze moje zwycięstwo — to w dużej części zasługa doskonałych warunków, jakie ja i tysiące sportowców Polski mają zapewnione przez państwo, to wynik naszej pokojowej pracy. Dlatego aktywną działalnością w ruchu obrońców pokoju umacniać będę nasze pokojowe budownictwo.

★

Wieczorem w Wojewódzkim Domu Kultury odbyła się piękna impreza artystyczna, której wykonawcy gorąco oklaskiwani byli przez naszych biegaczy. W ciepłej atmosferze zadzierżgały się więzy przyjaźni między rzeszowianami, gdańszczanami, krakowiakami i olsztyniakami. Wszyscy oni poczuli się jedną wspólną sportową rodziną, złączoną miłością Ojczyzny i niezłomnym pragnieniem pokojowego życia.

★

Wspaniałą formę demonstrował mistrz juniorów Kupczyk. Ten chłopiec będzie w tym roku groźny dla czołowej grupy naszych średniodystansowców. Kupczyk ma lat 18. Jest uczniem liceum budowlanego w Puławach. Trenuje pod okiem b. reprezentanta Polski Kramka. Jego rekordy życiowe wynoszą: 800 m — 2:01 i 1.500 m — 4:07.6

R. K.



Pierwsza trójka w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski, jaki odbył się w ub. niedzielę w Olsztynie — od lewej: Kielas (2 miejsce), Szwargot (1 miejsce) i Graj (3 miejsce) Foto „Kos"

Mistrz z prospektu

„Nieprawdopodobna" kariera Ważnego

Sportowcem trzeba się urodzić — tak mówi wielu fachowców od sportu wyczynowego. Jeśli ktoś nie urodził się sportowcem, a zacznie sport uprawiać, zostanie zwykłą ofermą — kontynuują.

Po czym można poznać tzw. urodzonego sportowca? Po tym, że nogami wierzga w kołysce, z pewnością nie. Urodzonego sportowca poznaje się dopiero wtedy, gdy zjawia się na boisku. Jest mistrzem rówieśników we wszystkim. Za co by się nie wziął urodzony sportowiec, wszystko mu wychodzi. W wieku lat 15 „macha" dyskiem dwukilogramowym 30 m, skacze grubo ponad 5 m w dal, setkę biega w 12,5, pływa 50 m w 35 sekund, gra pierwszorzędnie w siatkę kosza, zdradza wielki talent do piłki nożnej itd.

Dyonizy Ważny, który w niedzielę skoczył w Krakowie o tyczce 385, co już jest pięknym wynikiem, był w swej młodości zaprzeczeniem teorii o urodzonych sportowcach. „Wyróżniał się" wśród swych kolegów, próbujących zdolności sportowych nie tylko bardzo skromną sylwetką (chudeusz pierwszej klasy o niepokaźnym wzroście), ale wszystkimi cechami wskazującymi raczej na to, że zostanie sportową ofermą.

Dyzio nie przejmował się swymi wynikami i nie zniechęcał się do sportu. Myślał o nim, oglądał imprezy sportowe i marzył...

W 1947 roku Ważny przypadkowo zupełnie dostał do rąk prospekt Akademii WF. Zaznajomił się z warunkami przyjęcia i zdecydował natychmiast stanąć do egzaminu. Wyjechał do Złocieńca, gdzie odbywała się próba fizycznej sprawności kandydatów na wychowawców fizycznych.

Próba wypadła następująco: 100 m — 13,9; kula — 6,50 m, skok wzwyż — 135 cm.

Przekraczając pierwszy raz bramę AWF, Ważny powziął postanowienie:

— Chociaż jestem ofermą, będę się pilnie uczył, by poprawić swoje wyniki, nabiorę wiedzy, którą przekażę następnie młodym, aby nie byli takimi sportowcami jak ja (wyniki powyższe w wieku 18 lat to żenowało, nawet nie myślącego o wyczynach Ważnego).

W jednym pokoju z naszym bohaterem zamieszkał Krzesiński, prawie urodzony sportowiec. Krzesińskiemu nie wystarczały obowiązkowe ćwiczenia. Aby wzmocnić swą muskulaturę, ćwiczył jeszcze w pokoju. W Ważnym znalazł godnego partnera, który też myślał o wzmocnieniu swych mięśni.

Krzesiński wyrastał na tyczkarza wielkiej klasy, osiągając 350. Zasłużony mistrz sportu Morończyk, przelewał w niego wszystkie tajniki skoku o tyczce, ofiarował mu nawet tyczkę Ozolina.

Ważny postanowił zostać partnerem Krzesińskiego i uczył się u swego przyjaciela nie zdradzając jeszcze nikomu swych planów sportowych.

Pierwsze próby Ważnego w skoku o tyczce wiosną 1950 r. — to 280. Później jednak następuje gwałtowny skok do góry. Ważny za każdym razem poprawia rekord życiowy i mając wspaniałe przygotowanie gimnastyczne (na to zwracał największą uwagę od pierwszej chwili studiów) dochodzi w szybkim tempie do 372, na zakończenie sezonu w 1950 roku.

Pierwszy tegoroczny start Ważnego to właśnie 385 uzyskane w Krakowie. Wynik piękny, ale nie stanowiący z pewnością granicy możliwości upartego młodzieńca, który przekonał się co daje praca.

Ważny w ciągu 3 lat doszedł od 135 w skoku wzwyż do 175, od 6,5 w kuli do 50 m w oszczepie, w ciągu roku od 280 do 385 o tyczce. Dziś nikt nie nazwie już Ważnego sportową ofermą, a doszukiwać się w nim będzie urodzonego sportowca.

Zaprzeczy jednak temu asystent lekkoatletyki w AWF — 22-letni Dyonizy Ważny, wiedzący, że nie talent, a praca decyduje o wynikach sportowych.

S. S.

Obóz lekkoatletów mógł dać lepsze wyniki

PRZED tygodniem, w reportażu z obozu narodowej kadry lekkoatletów w Zakopanem postawiliśmy kilka pytań, których zadaniem było rozświetlenie cieniów otaczających obóz zakopiański. Na niektóre z tych pytań możemy w tej chwili odpowiedzieć.

Dlaczego obóz kondycyjny odbył się dopiero w maju?

Historia obozu jest następująca: PZLA zaplanował go w drugiej połowie grudnia. Pół obozu zawodnicy mieli spędzić w Zakopanem dla kondycji, drugą część natomiast w AWF w Warszawie, gdzie miano usuwać błędy techniczne. W kwietniu projektowano następny obóz, na którym miano skontrolować zimową pracę lekkoatletów i dać im wskazówki przed sezonem. Ze względów organizacyjnych pierwszy obóz nie doszedł do skutku. PZLA ulegał stopniowej likwidacji, nie przyznawano mu żadnych dotacji, a sekcja lekkoatletyczna GKKF jeszcze nie istniała.

W reorganizacyjnym chaosie zapomniano całkowicie o obozie, na którego urządzenie nie przewidziano żadnych sum. Mechaniczne przejście z jednej formy organizacyjnej do drugiej, zagubiło zimowy obóz kondycyjny, tak ważny dla rozwoju lekkoatletyki. I dopiero w tym okresie gdy miał się odbyć obóz przedsezonowy, mógł się odbyć kondycyjny.

Dlaczego obóz odbył się w Zakopanem mimo, że wiedziano, iż w maju są w zimowej stolicy Polski największe opady?

Wielkiego wyboru nie było. Obóz mógł się odbyć albo w Zakopanem, albo w Czerwieńsku. Z dwojga złego wybrano mniejsze — Zakopane.

Czy deszcz zakopiański wyrządził wielkie szkody lekkoatletom?

Chyba żadnych, a na pewno mniejsze, niż wyrządziłby w innych miejscowościach (a lało w maju w całej Polsce). Zakopiańskie powietrze chroniło przed przeziębieniami, jakich, co zgodnie wszyscy twierdzą, nie dałoby się chyba uniknąć, gdyby obóz zorganizowano np. w Czerwieńsku.

Trener Gąssowski zwrócił uwagę na jeszcze jedną rzecz — zły stan boiska. Ale powiedzmy sobie szczerze, gdzie znaleźlibyśmy dobre boisko przy równoczesnym tak wspaniałym zakwaterowaniu, jak w Zakopanem. Obóz był kondycyjny (musiał mieć taki charakter) i dlatego słaba bieżnia miała mniejsze znaczenie, niż doskonałe warunki zakwaterowania i górskie, orzeźwiające powietrze.

Tym, co był w Zakopanem, obóz, jak to udowodniły rozegrane w Krakowie zawody, dał wielkie korzyści. Rekordy życiowe pryskały jak bańki mydlane. Raczej żałować trzeba, że w Zakopanem znalazło się tak mało zawodników i że trenowali oni w złych warunkach technicznych.

A dlaczego nie wszyscy przyjechali?

Pierwszą przyczyną był brak uczniów i studentów ze względu na egzaminy maturalne i wzmożony okres pracy na wyższych uczelniach (brak Duńskiej, Ronczewskiej, Cecuły, Lipskiego). Następne przyczyny to:

2. Lekkoatletyka jest traktowana po macoszemu w zrzeszeniach i Komitetach Kultury Fizycznej; wiele osób nie zdaje sobie jeszcze sprawy, co to jest kadra narodowa.

3. Obóz zakopiański odbywał się w warunkach dalekich od ideału, bo zawodnicy nie mieli zapasowych pantofli i kostiumów, kolce dla wielu członków kadry są... marzeniem (w Krakowie Sidło i Gorgarczyk np. rzucali posługując się jedną parą pantofli), a zrzeszenia przecież mają sprzętu pod dostatkiem.

Wojewódzki KKF w Krakowie dostarczył płotki dopiero w parę dni po rozpoczęciu obozu, skoczkowie wzwyż i tyczkarze nie mieli poprzeczek.

4. Zawodnicy są niesdmienni. W jakim celu np. przyjechał do Zakopanego Weinberg, który wiedział, że ma jechać do Ciechocinka? A po co zjawił się Skałbania, który, gdy proszono go do płotków mówił, że trenuje skok wzwyż i odwrotnie, dopóki nie zachorował, gdy zdemaskowano jego grę. A dlaczegóż to Moderówna obraziła się, gdy postawiono jej karny punkt za brak dyscypliny?

Wielką przeszkodą w pracach obozu były zwolnienia. Przed rozpoczęciem obozu zakopiańskiego ustalono, że ani jeden zawodnik nie będzie zwolniony z obozu na imprezy. A tymczasem wyjazdów z Zakopanego, o czym pisaliśmy, było sporo.

Jeszcze ostatniego dnia „wyreklamowano" Sucheńskiego i Kuśmirka — na skutek interwencji ich klubu u wyższej władzy niż kierownik obozu zakopiańskiego.

I cóż się okazuje? Kuśmirek, choć tak bardzo był potrzebny klubowi do robienia punktów, biegał poza konkursem. Nie dano więc trenerowi możności sprawdzenia rezultatów miesięcznej nauki (trener opiekujący się zawodnikiem musi oglądać swego podopiecznego w czasie zawodów, bo sportowiec z treningu i z zawodów to czasem prawie dwie różne osoby). Zawodnikiem [illegible] GKKF. Taki powinien być porządek rzeczy.

Obóz, mimo, że odbył się w Zakopanem, a nie w mieście ze znakomitą bieżnią, mimo, że deszcz padał prawie bez przerwy, dał doskonałe rezultaty.

A mógł dać jeszcze lepsze, gdyby był zorganizowany wcześniej i gdyby zrzeszenia oraz zawodnicy lepiej znali prawa i obowiązki członka narodowej kadry lekkoatletycznej.

S. Sieniarski

AWF-Warszawa w lekkoatletyce

27 bm. na stadionie AWF odbędą się doroczne zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami Akademii WF i Warszawy.

W zawodach wezmą udział czołowi lekkoatleci stolicy ze Statkiewiczem, Lipskim, Milewską i Dobrzańską na czele. W barwach Warszawy będzie również startował tegoroczny mistrz Polski w biegu na przełaj Szwargot.

W ub. r. drużyna AWF wygrała zawody po raz trzeci z rzędu, zdobywając na własność puchar przechodni.

Bieg na przełaj o puchar IKP

Tradycyjny bieg na przełaj o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego odbędzie się w Bydgoszczy w najbliższą niedzielę, 28 maja. Na starcie w Bydgoszczy stanie liczna i doborowa stawka długodystansowców polskich. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku na starcie stanęło blisko 700 biegaczy.

Puchar IKP kolejno zdobywali najlepsi przełajowcy polscy: Kurpessa w r. 1946, Dzwonkowski w r. 1947, Świniarski w r. 1948 oraz Kielas w latach 1949 i 1950.



Buhl

Pierwsze wyścigi motorowodne na wielką skalę

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na Wiśle pierwsze regaty ślizgaczy o przechodni puchar redakcji „Expressu Wieczornego".

Regaty ślizgaczy nie były u nas dotychczas zbyt popularne. Sport motorowodny jest sportem drogim i wymagającym wysokich kwalifikacji zawodników, a przy tym zawsze były trudności z zakupem motorów. Szkoda jednak, bo wyścig szybkich, maleńkich „listków" jest pasjonującą i wspaniałą widowiskową imprezą. Cała trasa jest widoczna i publiczność może śledzić walkę między zawodnikami od startu aż do mety.

Sport motorowodny ma w Polsce Ludowej olbrzymie możliwości rozwojowe, zwłaszcza, że jesteśmy całkowicie samowystarczalni pod względem sprzętu. Większość ślizgaczy, jakie będą brać udział w niedzielnych regatach jest zarówno jeżeli chodzi o materiał, jak i wykonanie całkowicie polskiej konstrukcji. Konstruktorem zarówno kadłubów, jak motorów jest inż. Gojecki, który wspólnie z inż. Danilewiczem stworzył znakomite „GAD-y".

O tym, że motory te są znakomite, świadczy fakt, że w bieżącym roku odbędzie się na nich próba bicia rekordów świata, na wytyczonej już w zimie trasie na jeziorze Bełdańskim na Mazurach. W zeszłym roku przeprowadzone były treningi, które wykazały, że pobicie kilku rekordów jest najzupełniej realne.

Regaty rozpoczynają się o godz. 16, a cała trasa będzie doskonale widoczna zarówno z mostu Poniatowskiego, jak i ze wszystkich przystani położonych powyżej mostu. (hl)



Mach I

Skupny 184,5 w skoku wzwyż

Dobry wynik i zarazem rekord okręgu szczecińskiego w skoku wzwyż 184,5 uzyskał Skupny (Kołobrzeg), startując poza konkursem podczas eliminacji lekkoatletycznych szkół zawodowych w Szczecinie.

Wynik lepszy od własnego rekordu okręgu uzyskał również Pochoł (AZS) w skoku o tyczce — 340, Żujewicz (AZS) przebiegł 100 m w 11,2.

Tak się dzieje nie tylko w LZS Lisów

— No dobrze, — upieram się — ale w rezultacie kto jest przewodniczącym waszego LZS?

Jan Kosiński pociera z zakłopotaniem szorstki policzek. — Niby ja, — mówi — ale przecież ja nie mam na to czasu. Jestem przewodniczącym naszej spółdzielni produkcyjnej, no, a to zabiera masę czasu. Właściwie to LZS kieruje Konieczny.

Stefan Konieczny potwierdza. Rzeczywiście Kosiński nie ma czasu, rzeczywiście wszystkie sprawy LZS musi prowadzić on i prowadzi je już drugi rok. Na pytanie jednak zapytanie dlaczego w takim razie w ostatnich wyborach wybrano tego, o którym wiadomo, że nie ma czasu i że swoich funkcji spełniać nie będzie w stanie — daje odpowiedź znamienną:

— Cała nasza gromada jest zrzeszona w spółdzielnię, no, a jak przewodniczący spółdzielni zostanie przewodniczącym LZS, to i ze sportem będzie lepiej...

Czy jednak ze sportem w LZS — Lisów jest przez to lepiej? Czy jest w ogóle dobrze?

Nie. Powodów zaś tego stanu rzeczy jest trzy.

Oczywiście, najważniejszą bolączką w każdym LZS jest brak sprzętu. Istotnie, w większości, w olbrzymiej nawet większości LZS ilość sprzętu jest mała. Dosyć powiedzieć, że w Lisowie na prawie 40 sportowców znajduje się jedna siatka do siatkówki, dwie piłki, jedna para kolców i trzy pary pantofli lekkoatletycznych.

ANI ZSCh., ANI ZMP, ANI PKKF

— Nikt sprzętu nie daje... — mówią sportowcy. — Ani ZSCh, ani ZMP, ani PKKF. Nie mamy pantofli ani spodenek, nie mamy dysku i kuli, nie mamy piłki nożnej chociaż jest u nas dobra drużyna, która może pochwalić się wicemistrzostwem powiatu. Kostiumy i buty, musimy pożyczać, albo grać we własnych.

To jest prawda. W szalonym tempie rosnącym potrzebom masowej kultury fizycznej nie łatwo sprostać.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie k. f. i sportu na odcinku zaopatrzenia sportowców w sprzęt pojęta została, jednak przez wielu ludzi w terenie w najzupełniej mylny sposób. Państwo pomaga sportowcom i otacza ich opieką, co nie oznacza, że tam, gdzie mogą oni sami np. zdobyć sprzęt, powinni na sprzęt bezczynnie czekać. Pomoc państwa może być przecież bardziej potrzebna w innym miejscu.

Państwo pomoże, ale pomoże tylko tym sportowcom, którzy wykażą się realną, intensywną pracą — pracą której wyniki naprawdę będą godne nagrody.

SĄ SPOSOBY

Jak ten sprzęt zdobyć, jak uzyskać fundusze na zakup?

— Chcemy całym naszym zespołem stanąć w wolnym czasie do pracy w spółdzielni, przy hakaniu buraków — mówi Konieczny. — Może uzyskamy wtedy trochę pieniędzy...

— A uzyskamy, uzyskamy.. — potwierdza Kosiński — Będzie można przynajmniej trochę kostiumów kupić.

Ot i jest sposób. Dlaczego jednak w LZS z Lisowa mówią „chcemy", „może zdobędziemy"? Dlaczego nie mówią „musimy", „zdobędziemy" i to nie tylko przy hakaniu buraków, ale w sto innych sposobów.

Tak, jak LZS — Łagiewniki w powiecie Łobez, który w zeszłym roku z własnych dochodów potrafił zakupić sprzętu na sumę 2,5 miliona (starych złotych). Jak LZS — Banie w powiecie Gryfino, który przeprowadził zbiórkę złomu i butelek na swoim terenie i za otrzymane fundusze uzyskał sprzęt. Jak LZS — Dargobądź, który uzyskał z terenu spółdzielni 2 hektary ziemi, uprawiał tam ogórki i w sezonie sprzedał je letnikom.

Tak się zdobywa sprzęt.

BRAK INSTRUKTORÓW

To jest brak niewątpliwy. Ciągle mamy niewielu instruktorów i przodowników w. f. i przy masowym rozwoju sportu ludowego długo jeszcze kadry będą zbyt szczupłe. Nie należy myśleć, że państwo do każdego LZS już dziś przyśle instruktora.

Pomoc ze strony państwa inaczej wygląda.

Urządzane są liczne kursy dla instruktorów, urządzane są obozy, na które jeżdżą sportowcy z LZS, żeby móc tym owocniej działać później na terenie swego zespołu. Oczywiście, instruktor czy przodownik po takim kursie nie będzie jeszcze dostatecznie przeszkolony, ale na razie i to dobre.

Poza tym istnieją jeszcze liczne wydawnictwa, broszury i książki instruktarzowe, które w pewnej przynajmniej mierze są w stanie na razie zastąpić instruktorów.

Książki te jednak trzeba kupić, a jakże często rozbija się wszystko o to że, po prostu nikomu się nie chce pojechać po nie do miasta. Stan taki trwa miesiącami.

Wracając jednak do LZS — Lisowo, odkrywamy jedną podstawową sprawę. Jak się okazuje, nikt inny jak właśnie kol. Konieczny był na takim kursie, skończył go i nie może z powodzeniem działać w swoim LZS.

Działa trochę, ale nie tak jak powinien. Z urządzeń sportowych widzimy jedno boisko do siatkówki, jednak nieczynne, bo obok grają w piłkę nożną. Ale jak grają... Byle dalej, byle wyżej i byle mocniej. Najdalej zaś, najwyżej i najmocniej kopie kol. Konieczny. Wszystko to odbywa się przy pomocy piłki do siatkówki. To nie jest trening. Instruktor w. f. powinien o tym wiedzieć.

TRZECI BRAK

Trzecim brakiem jest brak aktywistów. Brak, mimo że sportowców jest w LZS Lisowo 57. Brak, bo ludzie, którzy nic albo prawie nic nie robią, którzy wszystko odkładają na później, nie liczą się. Brak inicjatywy twórczej, brak tej sprawności, o której się tyle mówi. Brak wreszcie poczucia ważności tego co się robi.

Jakież jest rozumowanie LZS z Lisowa?

Boisko — a no trzeba się będzie zabrać do urządzenia, bo teren już jest.

Szkolenie ideologiczne szwankuje — a no szwankuje, bo nikt nam nie pomaga, bo ZMP, bo ZSCh...

Bieg Narodowy — a no nie braliśmy udziału, bo furmanki, które nas miały zawieźć, nie przyjechały.

SPO — a no właśnie mamy się zabrać...

Tu trzeba więcej energii, więcej inicjatywy, więcej realnej roboty, każdego członka zespołu. Trzeba, żeby LZS w Lisowie uświadomił sobie swoją rolę, żeby jako zwarty zespół znalazł się bliżej spółdzielni, bliżej produkcji.

Wtedy wiele problemów zniknie, wiele przestanie być trudnymi.

Kolega Konieczny zdaje sobie już z tego sprawę, ale cóż?.. Przykład Lisowa jest typowy i dlatego go podajemy. Kol. Konieczny na pewno poprakluje tę krytykę właściwie i niedługo będzie można chyba Lisowo podać już jako inny przykład. Przykład LZS, który spał, który popełnił błędy, ale który się obudził i zabrał do pracy we właściwy sposób.

Kol. Konieczny obiecał napisać do nas, obiecał pisać stale, obiecał informować nas o życiu LZS — Lisowo. Chcemy wszyscy, żeby jego korespondencję pokazywały innym LZS w całej Polsce drogę dobrą, żeby pokazywały nie stojący staw, a rwącą rzekę.

Bo wybranie przewodniczącego spółdzielni przewodniczącym LZS jest typowym chwytem, że krytykę przez jednego w stanie.

Tomasz Domaniowski